

SPORT

Zabrakło sekundy

Sudety Jelenia Góra przegrały po dramatycznym meczu z MKKS Zabrze 79:80.



str. 21

Przeklęta Wolności Trakt łączący centrum miasta z Cieplicami
niesie grozę śmierci - strona 7

Jeleniogórski **Tygodnik**



Jelonka.com



Nr 48 (59) 26 listopada 2007 r. Rok II ISSN 1896-5164 Indeks 224065 CENA: 1,50 zł (w tym VAT 7%)

Coś tu śmierdzi!



str. 3

Rok szefa



365 dni temu Marek Obrębalski zmiażdżył Miłosza Sajnogę w wyborach prezydenckich. Co zrobił do dziś? Konkurent wystawił mu jedynekę.

Str. 4-5

Połącz, by płacić mniej!

Przyjdź do Placówki Dobry Kredyt i zapytaj o szczegóły uzyskania kredytu **bez zbędnych formalności.**

Nowość

Kredyt gotówkowy

- nawet do 60 000 zł netto,
- na okres do 72 miesięcy,
- także bez zaświadczeń o zarobkach,
- już od dochodu 470 zł netto,
- z możliwością ubezpieczenia.



Kredyt konsolidacyjny

Teraz nawet do 90 000 zł netto!

- jedna niska rata, która łączy w sobie inne Twoje raty,
- z dodatkową gotówką nawet do 60 000 zł netto,
- już od dochodu 600 zł netto.

Możliwość otrzymania do kredytu bezpłatnie karty kredytowej VISA. **Czekamy na Ciebie!**

Dobry Kredyt
58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 47
Tel. (075) 75 24 054,
(075) 75 23 440



Kredyty
GE Money Bank



DobryKredyt
OTWARTOŚĆ CENTRUM KREDYTOWE

Zagrali dla Soni



str. 7

Tylko teraz KREDYT na dowolny cel z **20% RABATEM!***

Taką okazję masz tylko do 24 grudnia 2007 r.

DOMINET

BANK

Jelenia Góra, ul. Bankowa 8, tel. (75) 752 48 65/ -70
Szkłarska Poręba, ul. Mała 1a, tel. (75) 717 45 56

www.dominet.pl

0 801 112 112

koszt rozmowy i SMS-a - wg taryfy operatora

Wyślij SMS o treści „kredyt” na nr 1515 Oddzwonimy!

grupa

FORTIS

*Rabat dotyczy prowizji od udzielonego kredytu. Oprocentowanie nominalne kredytu wynosi 8,90%. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania wynosi 12,25%, przy założeniach: kredyt w wysokości 2 000 PLN udzielony na 48 miesięcy.

Kredyty Kredyty Kredyty

Kredyty GOTÓWKOWE, KONSOLIDACYJNE, HIPOTECZNE, KARTY KREDYTOWE

- Gotówkowe - do 60 000 zł, do 10 000zł na oświadczenie
- Konsolidacyjne - do 96 000zł, zamiast kilku, jedna niska rata
- Hipoteczne - z marżą już od 0,33%

- Samochodowe - auto-okazja - gotówka na zakup samochodu natychmiast, zabezpieczenie po kupnie

NIE MA TAKIEJ OFERTY NA RYNKU!

Prosto Szybko, bez opłat wstępnych



Karkonoskie Biuro Kapitałowe

Jelenia Góra, ul. Mickiewicza 2a, tel. 075/752-27-72; 075/642-13-53



2 WYDARZENIA / OPINIE**Jelonka****DZIŚ W JELONCE****Porcja
rozmaitości**

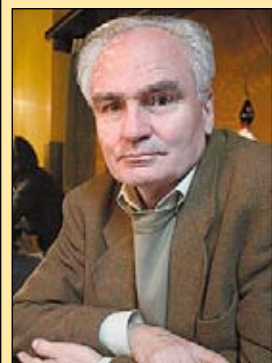
O pannach roztropnych pisze Wojciech Jankowski, a oko naczelnego przygląda się studniówkowemu obyczajowi, który łączy młodzież oraz polityków.

Str. 9

**Zbrodnia na placu
Ratuszowym**

Do katastrofy wystarczyły już tylko spychacze i buldożery, aby późniejszego denata dobić i pochować. Zbrodniarzem był system – ofiarą rynek jeleniowski.

Str. 12-13

**Ma serce**

Czasami ludzie myślą go ze znanym w mieście piekarzem. Nie obraża się, choć jest doktorem klimatologii. Piekarnik potrzebny i zacy facy – mawia. Bez niego nie byłoby chleba. A chleb daje dobroć. Kim jest Józef Liebersbach?

Str. 14

Z lotu ptaka

Zobacz miasto z pokładu samolotu. Może rozpoznaś Twój dom?

Str. 16

**Trzeci wymiar
Jelonki**

Stare w zestawieniu z nowym. Co przez dziesięciolecia zmieniło się w naszym mieście?

Str. 19



Jadwiga Dąbrowska

Bogumiła Turzańska-Chrobak

Wanda Kozyra,
dyrektorka "Mechanika"

Leszek Oleksy

ks. Andrzej Bokiej i ks. Tadeusz Dańko

Zbigniew Dygdałowicz

ks. Jerzy Gniatczyk

Fot. Agnieszka Gienus

Laudacje i gratulacje dla zasłużonych oraz podziękowania nagrodzonych wypełniły piątkową uroczystą sesję jeleniowskiej rady miejskiej. Wyróżniającym się jeleniowianom wręczono doroczne nagrody i tytuły zasłużonych dla miasta.

W tym roku radni okazali się szczególnie życzliwi wobec duchowieństwa. W dostojnym gronie znalazł się ks. prałat Jerzy Gniatczyk z Czarnego, który otrzymał nagrodę miasta Jeleniej Góry za działalność społeczną. Wyróżniono także księży płk. Andrzeja Bokieję, proboszcza parafii garnizonowej oraz prałata Tadeusza Dańkę, proboszcza zabobrzańskiej parafii św. Wojciecha. Duchowni, odziani w garnitury i koszule z koloratkami, dziękowali za uznanie. Nagrodę dostał także Zbigniew Dygdałowicz z pracowni dokumentacji filmowej przy Jeleniowskim Centrum Kultury. Doceniono jego wkład w oświatę i naukę.

Tytuły zasłużonych dla Jeleniej Góry przypadły poza tym Jadwidze Dąbrowskiej, dyrektorce

II LO w Cieplicach, Bogumile Turzańskiej-Chrobak, szefowej jeleniowskiego oddziału Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, klubowi MKS „Karkonosze – Sporty Zimowe”, Leszkowi Oleksmu, trenerowi koszykówki oraz działaczowi sportowemu i nauczycielowi.

Grupowe wyróżnienia spotkały Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Norwida oraz Zespół Szkół Technicznych „Mechanik”.

Uroczystość uświetnił koncert „Muzyka baroku kontra muzyka XX wieku”. Nie wysłuchali go dr Andrzej Błachno oraz Władysław Szurek. Ich kandydatury do tytułu zasłużonego jeleniowianina radni odrzucili. Nie zabrakło innych gości. Dostrzeżliśmy Zygmunta Korzeniowskiego, szefa ośrodka doskonalenia nauczycieli, który zażyłe rozmawiał z zastępcą prezydenta Jerzym Łuźniakiem. Byli też przedstawiciele mundurowych z komendantem miejskim policji mł. insp. Zbigniewem Ciosmakiem, tym razem w eleganckim garniturze.

(AGA)

Szczęśliwa „siódemka”**NA JĘZYKACH**

Dziś na tapecie Jelonki uzdolnione aktorsko ośmiolatki ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Jeleniej Górze. Wraz ze swoim opiekunem już po raz trzeci grupa „Radosna Siódemka” została wyróżniona na Dolnośląskim Inauguracyjnym Przeglądzie Teatrów Amatorskich „Kobierzycki Arlekini”. Jurorom spodobało się autorskie przedstawienie pana Piotra „W Galerii Pana Wyspiańskiego”.

Angela

SUSHI BAR

Plac Ratuszowy 22
58-500 Jelenia Góra,
tel. 693 630 878

yakuza.jelenia@gmail.com

CZYNNE:
12⁰⁰-20⁰⁰ Niedziela
11⁰⁰-21⁰⁰ Pn.-Sobota

Z DRUGIEJ STRONY**Telekomuno, wróć!**

Dziękuję naszej narodowej „telekomunie”. Za to, że tak sprawnie podłącza mnie do świata. I że dzięki niej przechodzę próbę silnej woli, odcięty od internetu. Ale po kolei.

Dzień 1: odpoczywam, mam czas na rozmowy z żoną, zabawy z dzieckiem, uśmiech nie znikną z mojej twarzy. Nie czytam o kolejnych wybrykach pijanych nastolatków, o niezrozumiałych decyzjach władzy. Laba, prawie jak podczas urlopu. Tylko słońca i szumu fal brak. Nawet wypisałem kartkę z życzeniami do „tępsy”. Dzień 2: dalej odpoczywam. Ale już z mniejszym uśmiechem. A może ktoś do mnie napisał? Może

ktos zaprosił mnie do znajomych na „Naszej klasie”? – Świat mi nie ucieknie – uspokajam się w duchu. Dzień 3: drę kartkę z życzeniami do „tępsy”. Chodzę nerwowo po domu, wodząc błędnym wzrokiem po ścianach. Nie słyszę słów żony, stukłem szklankę. – Podłączcie mnie wreszcie – krzyczę do słuchawki. Dzień 4: wszyscy mi mówią, że jestem chory. Wyszedłem do ogródka porąbać drzewo. Ale to ukojenie tylko na chwilę. Ze łzami czekam na ten moment...

Telekomunikacja! Dzięki tobie odkryłem, że jestem uzależniony od internetu. Tylko błagam, nie pozwól, by nadszedł dzień 5.

Robert Zapora

Z BOKU**Gadka pana Donalda**

Polszczyzna jest językiem fleksyjnym: wszystko, co się da, trzeba gramatycznie odmieniać. Od tej reguły są oczywiście wyjątki. Jeden z nich to słowo exposé. O francuskich korzeniach, ale dobrze u nas zaaklimatyzowane. I choćby nie wiem jak ktoś gimnastykował język, to exposé nie odmieni. Dosłownie i w przenośni. Bo od zawsze jest to przydługa gadka, którą premierzy przygotowują w pocie czoła doradców przez kilka tygodni, aby potem przez kilka godzin nią zanudzać. Słuchacze zresztą na tę nudę sami siebie skazują, bo odczytywanie exposé urasta do rangi narodo-

wego sacrum. I niewiele z niego wynika, bo – jeśli spojrzeć na exposé dotychczasowych szefów rządu – ich realizacja kończyła się w fazie wypowiedzenia ostatniego zdania po kilkugodzinnym wywodzie. Nowy premier pobit tym peerelowskie rekordy. Człowiek średnio potrafi skupić się na jednym exposé około 45 minut, a potem ziewa. Donald Tusk gadał ponad trzy godziny. Nie zdziwi zatem, jeśli dwóch trzecich swoich zapowiedzi nie zrealizuje i żaden Polak mu tego nie będzie miał za złe. Po prostu tego nie zapamięta.

Konrad Przedzięk

O krok od tragedii



Cudem uniknęły nieszczęścia cztery osoby wyjeżdżające z Jeleniej Góry w piątek volkswagenem golfem. W Kaczorowie na ich auto wpadł z impetem tir, który z nieustalonych przyczyn zjechał nagle na lewy pas jezdni. Trzem pasażerom udzielono pomocy w szpitalu. Kierowcom nic się nie stało.

Więcej o bezpieczeństwie na drogach jesienią przeczytasz na stronie 7.

KRÓTKO Z MIASTA

Trup w kamienicy

Zwłoki nieznanego mężczyzny znalazł w jednym z mieszkań przy ul. Ks. Piotra Skargi patrol straży miejskiej. Wezwał go lokator, którego zaniepokoiła woda ciekąca z kranu. W mieszkaniu opuszczonym przez właściciela, który wyjechał za granicę, panował bałagan i fetor nie do wytrzymania. Sąsiedzi mówią, że spotykali się tam bezdomni i pili alkohol. Tożsamość denata zostanie ustalona po sekcji zwłok.

FOT. T. ZIELIŃSKI



Pechowy półmetek

W rowie wylądował w sobotę volkswagen golf z uczennicami, które zmierzały na szkolną imprezę. Do zdarzenia doszło w Sobieszowie. Przyczyną była najpewniej nadmierna prędkość pojazdu. Miał go wyciągać dźwig. Nikomu nic się nie stało.

(tejo)

Przyjadą profesorowie

Jan Miodek i Władysław Bartoszewski przybędą w tym tygodniu do Jeleniej Góry. Dziś (poniedziałek) na specjalne zaproszenie Kolegium Karkonoskiego znany językoznawca prof. Jan Miodek opowie o problemach współczesnej polszczyzny. Początek wykładu w KK o godz. 11.30. Jutro (wtorek) prof. Bartoszewski spotka się z mieszkańcami miasta w sali sportowej Politechniki Wrocławskiej w Cieplicach o godz. 14.

Daria

Fetor z miejskiej oczyszczalni uprzykrza życie mieszkańcom. Wieczorem w mieście trudno wytrzymać. Zmodernizowana za grube miliony złotych oczyszczalnia ścieków miała sprawić, że smród zniknie. Nic z tego – jest jeszcze większy. I tak naprawdę nikt nie wie, dlaczego.

– W poniedziałek wieczorem nie dało się wyjść z domu, taki był smród – mówi Anna Kosmęda, mieszkająca tuż obok placu Ratuszowego. – Mamy XXI wiek, nowoczesne technologie. A śmierdzi tak, jakby odchody z całego miasta zebrano w jednym miejscu.

Na nieprzyjemny zapach narzekają też uczniowie Zespołu Szkół Technicznych „Mechanik”.

– Nie można nawet okna w klasie otworzyć, bo smród wdzierza się do środka – mówią Piotr Tymofij i Tomasz Osuchowski z klasy II b.

Zwykle przed lekcjami staliśmy na szkolnym podwórku. Teraz od razu idziemy do budynku, bo na zewnątrz po prostu śmierdzi. Aż głowa boli – dodają Przemysław Żukowski, Łukasz Pawłowicz i Robert Szatkowski.

– W takich warunkach nie da się prowadzić lekcji wychowania fizycznego na boisku – dodaje Robert Rząsa, nauczyciel wf i pedagog szkolny.

Przed modernizacją oczyszczalni smród wyczuwalny był w okolicach zakładu, czyli przy ul. Lwóweckiej, Jana Pawła II, obok Tesco. Władze miasta obiecywały, że kiedy nowa oczyszczalnia ruszy, fetor zniknie. A jest i to jeszcze większy. Smród roznosi się na placu Ratuszowym, ul. Wojska Polskiego czy Wolności. Poczuli go nawet mieszkańcy ulicy Sudeckiej, po drugiej stronie miasta! Szczególnie uciążliwy jest w cieplejsze wieczory i poranki.

– Właśnie ustalamy przyczyny nieprzyjemnego zapachu – mówi Jerzy Łuźniak, zastępca prezydenta Jeleniej Góry. Miasto odebrało już inwestycję od wykonawcy, firmy Skanska, ale natychmiast zgłosiło usterkę. – Zgodnie z umową, inwestycja musi spełniać wszelkie normy, a tak nie jest. Dlatego też wykonawca musi to naprawić – mówi Jerzy Łuźniak.

Tyle tylko, że naprawienie usterki nie będzie łatwe. Bo teoretycznie wszystko jest w porządku. Skanska wykonała inwestycję



– Na boisku szkolnym nie da się wytrzymać – mówią uczniowie „Mechanika”: Tomasz Osuchowski, Piotr Tymofij, Przemysław Żukowski, Łukasz Pawłowicz i Robert Szatkowski. Z lewej nauczyciel wf Robert Rząsa

Coś tu śmierdzi



Franciszek Knop z Politechniki Wrocławskiej pobrał próbki powietrza do badań

zgodnie z projektem. Nie mogła nawet pozwolić sobie na odstępstwa, gdyż wówczas groziłoby to utratą dofinansowania z unijnych pieniędzy (cała modernizacja oczyszczalni kosztowała ok. 40 mln. złotych – przyp. aut.). Oczyszczone ścieki mają też właściwe parametry.

Dlaczego zatem śmierdzi? Wiadomo jedynie, że nieprzyjemny zapach

JELEŃ GÓRA Szczeniacki napad na piekarnię w śródmieściu

Igranie z bronią

Zamaskowany osobnik wtargnął w minioną środę do sklepu z pieczywem przy ul. Poznańskiej. W rękach miał pistolet oraz gaz pieprzowy. Prysnał w twarz kobiecie za ladą. Sprawcę spłoszył mąż poszkodowanej, który z kolegami gonił i złapał przestępcę. Przekazał go policji.

Napastnikiem okazał się 19-latek z Mysłakowic, który postanowił obrabować piekarnię w Jeleniej Górze licząc na łatwy zarobek. – Sprawca miał w ręku atrapę pistoletu z plastyku, która jednak do złudzenia przypominała prawdziwą broń – mówi nadkom. Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Teraz przestępca grozi kara więzienia od trzech do piętnastu lat więzienia.

Sąsiedzi piekarzy są w szoku, bo rzemieślnicy są znani z dobrego serca i pomocy ubogim ludziom. – Ta pani nigdy nie odmawia, jeśli ktoś ją poprosi o chleb. Ten przestępca na pewno by go dostał – napisała do nas jedna z klientek zakładu. Wspiera

on także dzieci z potrzebujących rodzin i uczestniczy w akcji charytatywnej „Działanie Chleba” Józefa Liebersbacha.

Policja zwraca tymczasem uwagę na dostępność imitacji broni lub wiatrówek w postaci pistoletów i karabinów. Na posiadanie wielu z nich nie trzeba mieć zezwolenia, a na pozór w niczym nie różnią się od prawdziwych egzemplarzy.

W rękach uczciwych ludzi to niewinne zabawki, ale w łapach przestępców mogą przemienić się w narzędzie zbrodni. W procesie sąd może nie wziąć pod uwagę, że napastnik użył zabawki, bo – z punktu widzenia poszkodowanych – wyglądała jak prawdziwy pistolet.

(tejo)

wydobywa się z kompostownika, czyli nowoczesnego urządzenia, które przetwarza osady pozostałe po ściekach. W wyniku tego powstaje kompost, nadający się do rekultywacji terenów skażonych lub w rolnictwie do użytku gleby.

zarządzać oczyszczalnią, będzie można sprzedawać.

W minionym tygodniu próbki wydobywającego się ze zbiorników kompostowych powietrza pobrali pracownicy Politechniki Wrocławskiej. – Zbadane zostaną jego skład

Smród powstaje przez związki siarki. Przy takich procesach nie da się ich wyeliminować. Można je jedynie oczyścić za pomocą specjalnych urządzeń

– Najprawdopodobniej zawadzą urządzenia, które oczyszczają powietrze z kompostownika – mówi Jolanta Piasecka-Nowak, pełnomocnik do spraw realizacji projektu Funduszu Spójności. – Zastosowaliśmy tzw. ozonatory, które mają oczyszczać powietrze, ale one nie wystarczają. Niewykluczone, że trzeba będzie je wymienić na biofiltry.

To jednak dodatkowy wydatek, rzędu kilku tysięcy złotych.

Co dalej? Najprościej byłoby wyłączyć ów kompostownik i nie przetworzony osad wywozić na wysypisko. Wówczas by nie śmierdziało. Tyle tylko, że budowa urządzeń do przetwarzania odpadów kosztowała kilka milionów złotych. Kompost z kolei spółka „Wodnik”, która ma

chemiczny i stężenie – powiedział Franciszek Knop, pracownik PWR. – Najprawdopodobniej smród powstaje przez związki siarki. Niestety, przy takich procesach nie da się ich wyeliminować. Można je jedynie oczyścić powietrze za pomocą specjalnych urządzeń – powiedział.

Kompostowanie przebiega według nowoczesnej fińskiej technologii. W przyszłym tygodniu do Jeleniej Góry ma przyjechać specjalista z Finlandii, który dokładnie przyjrzy się procesowi kompostowania w jeleniogórskiej oczyszczalni. Być może wtedy miasto dowie się, co trzeba zrobić, żeby usunąć źródło smrodu.

– Zrobimy to najszybciej, jak tylko się da – zapewnia Jerzy Łuźniak.

Robert Zapora

4 WYDARZENIA**JELEŃ GÓRA** Uczeń zostanie ukarany, bo obraził nauczycielkę**Za wulgarne odzywki trafi pod sąd**

Zakapturzony wyrostek powiedział głośno, co myśli o swojej pani. Pech chciał, że szła ona blisko ucznia i wszystko słyszała. Chłopakiem zajmie się wymiar sprawiedliwości.

Gimnazjalista ze swoim kolegą spacerowali blisko szkoły. Obaj mieli kaptury. Spod jednego z nich słychać było wulgarny, jakie właściciel odzienia wyraził na głos pod adresem jednej

z nauczycielek, która akurat szła przed uczniami. Nie od razu poznała sprawcę. Ale kiedy zdjęła kaptur jednemu z gagatków, zorientowała się, że to uczeń, z którym na co dzień ma lekcje.

Nauczycieli nie można obrażać. – Jest to przestępstwem, bo pedagog po zmianach ustawowych wprowadzonych przez byłego ministra oświaty Romana Giertycha, jest traktowany jak funkcjonariusz publiczny – wyjaśnia nadkom. Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

(tejo)

Szybciej w 2010 roku

Taki prezent przydałby się podróżnym i polskim kolejarzom w dniu ich święta (25 listopada)...

250 kilometrów na godzinę będą sunąć dolnośląskie pociągi za cztery lata. Ale zmiany łukiem ominą Jelenią Górę i okolice. Nowy rozkład jazdy, który będzie obowiązywał od 8 grudnia, przywozi wprawdzie nowości, ale rewolucji nie będzie.

Superszybki jak na polskie warunki pociąg pojedzie z Wrocławia do Poznania być może za cztery lata. Kolejarze zapowiadają przebudowę wszystkich torów na tej trasie. Czas podróży z dwóch i pół godziny skróci się do 60 minut. Czy z Jeleniej Góry do stolicy Dolnego Śląska wciąż będzie miażdżący prawie cztery godziny?

Polskie Koleje Państwowe zmieniają rozkład jazdy 8 grudnia. Będzie ważny przez cały rok. – Najważniejszą informacją jest zwiększenie ilości połączeń do Łwówka – obecnie są dwie pary, od 8 grudnia będą już cztery. W tym jedna tylko do Łwówka, dwie z Jeleniej Góry przez Łwówek, Zebrzydową do Bolesławca i jeszcze jedna do Legnicy – informuje Edmund Pomieczynski, naczelnik działu przewozów pasażerskich. Szybnos dojedzie także z Jeleniej Góry do Zielonej Góry.

Zmianie ulegnie trasa „Wikinga” kursującego okresowo. W wakacje pojedziemy nim do Szczecina, a w święta, ferie i długie weekendy skład dojedzie z Zielonej Góry przez Wę-

liniec i Jelenią Górę do Szklarskiej Poręby Górnej. Wydłużone zostały też trzy pary pociągów z Wrocławia do Szklarskiej Poręby Górnej – „Szrenica”, „Szczeliniec” i regionalny oraz połączenie regionalne Jelenia Góra-Ostrów Wielkopolski.

– Obecnie po godz. 21.00 nie przyjeżdża żaden pociąg z Wrocławia. Teraz się to zmieni – z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę uruchomione zostanie połączenie z Wrocławia do Jeleniej Góry o 20.37. W tygodniu pociąg będzie kursował do Wałbrzycha – dodaje Edmund Pomieczynski.

Z Jaworzyny do Kamieńca będą kursowały codziennie dwa wagony. Zostaną również zachowane dwa obiegi na tym odcinku – Legnica-Jaworzyna-Kamieniec Ząbkowicki-Strzegom. W ofercie PKP jest też jedna nowa para kursująca wieczorem i rano na trasie Wrocław-Jaworzyna-Wrocław.

– Zachęcam, aby jak najwięcej osób skorzystało z nowej oferty. Jest dużo ciekawsza i wreszcie wzrosnie

nam liczba podróżnych – stwierdza E. Pomieczynski. Dodaje, że planowana jest zmiana infrastruktury torów w stronę Wałbrzycha, co pozwoli wreszcie skrócić czas jazdy. – Myślę, że w roku 2010 połączenia osiągną już przyzwoitą prędkość i zwiększy się komfort jazdy.

(AGA)

Szynobusem od stycznia

Po nowym roku na torach zobaczymy kolejne autobusy szynowe. – Obecnie mamy trzy – odnowiony 132, 102 i jeden do Zielonej Góry. W styczniu prawdopodobnie pojawi się jeden w Jaworzynie. Kolej chce zlikwidować tam składy wagonowe, które są dużo droższe w eksploatacji. Do końca pierwszego kwartału ma otrzymać drugi.

Na regionalnych torach będą kursowały składy zestawione w trzech grupach: pierwsza to autobusy szynowe w stronę Łwówka, Bolesławca i Legnicy, druga – elektryczne zespoły trakcyjne, popularne „zółtki” – Wrocław, Wałbrzych, Węgliniec oraz składy wagonowe do Szklarskiej Poręby Górnej z Wrocławia.

(ROB)

Pomóż potrzebującym

Trwa zbiórka odzieży dla najbardziej potrzebujących rodzin z Jeleniej Góry. Organizatorami akcji na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża są Maciej Abramowicz oraz Wojciech Rachmiel. Udało się już zebrać ubrania dla około dziesięciu rodzin. Najmiejle widzianym darem jest zbędna odzież dziecięca i młodzieżowa. Przede wszystkim ubrania zimowe – kurtki, czapki, spodnie, bluzy i swetry. Więcej informacji oraz dane kontaktowe znajdują się pod adresem akcja.maciejabramowicz.pl

(AGA)

Wandalizm w centrum

Nawet pięć lat mogą spędzić w celi dwaj chuligani, którzy narozrabiali w śródmieściu Jeleniej Góry. Wybili szyby witryny sklepu, a jeden próbował ukraść zgrzewkę piwa. Mężczyzna był agresywny i kopał w szybę od środka. Przystępców złapała policja. Obaj wandalowie trafili do policyjnego aresztu. Byli pijani. 18-latek miał 0,7 promila alkoholu, a jego kolega – 2,34 promila w organizmie. Starszy, 35-letni sprawca był notowany za kradzieże i rozboje.

(tejo)

Równy rok temu Marek Obrębalski znokautował Miłosza Sajnogę w dogrywce wyborów samorządowych. Po ośmioleciu rządów Józefa Kusiaka stolica Karkonoszy weszła w nową erę. Jak się w niej miewa po 366 dniach po wyborze naukowca z Akademii Ekonomicznej na najwyższe stanowisko w mieście?

– Obiecałem lodowisko i jest lodowisko – mówi Marek Obrębalski o otwartej w listopadzie sztucznej ślizgawce w Parku Zdrojowym. Tafla wytrzymała trzy dni. Okazała się za cienką i ktoś przekłuł łyżwą rurę z płynem chłodzącym. Szybko została naprawiona i wszystko gra. I tak oto lód stał się poniekąd symbolem dotychczasowych rządów człowieka Platformy Obywatelskiej: szczerych chęci w dążeniu do celu, ale i stapaniu po śliskiej nawierzchni przy podejmowaniu wielu decyzji.

Jazda po kruchym lodzie

26 listopada 2006 roku oczekiwania wobec Marka Obrębalskiego były ogromne, a wyborcy poprzecznie ustawili bardzo wysoko. Tymczasem początki władzy nowego szefa w ratuszu nie zadowalały ich apetytów. Marek Obrębalski dokonywał kądrowych przesunięć: zwalniał ludzi, zatrudniał lub promował swoich. Dopiero po nagłośnieniu sprawy przez media odwołał konkurs na naczelnika nowego wydziału, który miał się zająć pozyskiwaniem pieniędzy z funduszy Unii Europejskiej. Okazało się, że zmagania wygrała... szwagierka prezydenta.

Niedociągnięć w polityce kadrowej było więcej, choćby restrukturyzacja pracy urzędu miasta. Miasto przegrało sprawę z byłymi pracownikami, których Marek Obrębalski zwolnił. Teraz urząd musi wypłacić im odszkodowania. Wciąż nie ma nowego szefa wydziału architektury.

Za rządów nowego szefa wydziału oświaty, jego podwładni zawierzyli gdzieś protokół z budzącego wielkie emocje konkursu na dyrektora Szkoły Podstawowej nr 5.

Aż sześć miesięcy potrzebował nowy prezydent na powołanie drugiego zastępcy. Przez ten czas przeciążony obowiązkami był pierwszy wiceszef miasta Jerzy Łuźniak i naczelnicy wydziałów. W końcu sierpniowa nominacja Zbigniewa Szereniuka, byłego burmistrza Świeradowa, wzbudziła sporo kontrowersji.

Te sprawy były tłem dla nagłaśnianych przez urząd sukcesów władzy w postaci wygranych w różnych rankingach. Najważniejszy to triumf w konkursie Teraz Polska. Jeleniej Górze przyznano cenne godło za politykę inwestycyjną gminy, dostępność do infrastruktury technicznej i sposoby realizacji polityki społecznej. Statuetka zdołała biurko prezydenta Obrębalskiego, któremu gratulował sam Lech Kaczyński, prezydent RP. Godło powieszono przy wejściach do gmachów urzędu. Ale dla opozycji i niechętnych prezydentowi ludzi było to spijanie śmietanki ubitej jeszcze przez poprzednią ekipę Józefa Kusiaka: konkurs dotyczył bowiem lat, kiedy to miastem rządziła lewica.

Rok

Fot. Agnieszka Gierus

**Co dla ludzi?**

Czy mieszkańcy mogą czuć się rozczarowani 12 miesiącami władzy Marka Obrębalskiego, choć przecież jego kadencja jeszcze się nie skończyła?

Nie będzie na razie ani galerii handlowej przy ul. Jasnej, ani przy ul. Kilińskiego. Władze tak nieudolnie przygotowały plan zagospodarowania przestrzennego centrum, że wojewoda go uchylił. W nieskończoność ciągnie się też sprawa powstania pierwszego w mieście supermarketu z asortymentem budowlanym.

Ale prezydent zaznacza, że galeria Focus Park musi powstać. – To jedyny sposób na ożywienie handlowej części śródmieścia i praca dla kilkuset osób – podkreśla.

Mieszkańcy nie wiedzą także, w jaki sposób będą świętować jubileusz 900-lecia Jeleniej Góry. Choć okazja wspaniała, do tej pory nie znają konkretnego programu i koncepcji organizacji tego święta.

Pieniądze na promocję Jeleniej Góry poprzez sport rozdano tak nieudolnie, że doprowadziło to do rozłamu w jeleniogórskim sporcie. Szkoda, bo taką formę dofinansowania zastosowano po raz pierwszy i można to było obrócić w sukces.

Prezydent Obrębalski nie może znaleźć wspólnego języka z radą, choć na początku kadencji radni ścigali się w propozycjach zawarcia koalicji. W końcu wszyscy przegrali rozmowy a nowy szef ma kłopoty nawet z porozumieniem się ze „swoimi” radnymi z Platformy Obywatelskiej. Niska ocena działań prezydenta była jednym z powodów rezygnacji Wiesława Tomery z funkcji szefa klubu radnych PO.

Będzie lepiej

Marek Obrębalski nie traci jednak nadziei i dumny jest z tego, co udało się osiągnąć. – Nie robię tego dla siebie, ale dla miasta – podkreśla zasadność swoich planów i wizji Jeleniej Góry bez korków, z zakładami, które dają dobrze płatne miejsca pracy. Taką stolicę Karkonoszy, która zatrzymałaby młodych i wykształconych miesz-



Polskim nowościom daleko do europejskich rozwiązań...



Edmund Pomieczynski

Fot. Agnieszka Gierus



Prezydent Marek Obrębalski ze swoim zastępcą Zbigniewem Szereniukiem i księciem Bolesławem Krzywoustym podczas ceremonii otwarcia tegorocznego Września Jeleniogórskiego

kańców tutaj, a nie kazała szukać lepszej przyszłości w Polsce lub zagranicą.

Są obiecanie pieniądze na budowę obwodnicy południowej oraz realna szansa na pozyskanie nowych zakładów pracy. To konkrety, za którego Marka Obrębalskiego trzeba pochwalić.

Na budowę obwodnicy miasto otrzyma 50 milionów złotych z Regionalnego Programu Operacyjnego. Strefa powstała oficjalnie w październiku. Ale na wymierne efekty tych działań będzie trzeba jeszcze poczekać. Bo zanim pierwszy zakład powstanie w strefie, zakładając optymistycznie, minie rok. Nie wcześniej, jak w 2010 roku będziemy natomiast jeździć nową drogą, omijającą centrum.

Na konto prezydenta Obrębalskiego idą także zmiany na plus, do których w głównej mierze

przyczynili się poprzednicy. Bo to, że mieszkańcy Cieplic będą mieli lepszą wodę ze zbiornika w Sosnowcu z niedawno temu otwartej stacji uzdatniania, bardziej jest zasługą ekipy Józefa Kusiaka, niż obecnej. Podobnie nowa siedziba straży pożarnej w Cieplicach. Nowy szef miasta jedynie nie przeszkadzał w tych inwestycjach i to jemu przypadł zaszczyt przecięcia wstęgi.

Marek Obrębalski ma tendencję zwykłą, gdyż największe sukcesy (obwodnica i strefa ekonomiczna) nadeszły pod koniec tego rozliczeniowego okresu. Można dyskutować, czy to przypadek czy efekt mozolnej pracy. – Od przyszłego roku zamierzam na poważnie zająć się budową lotniska w Jeleniej Górze, bo taka jest przyszłość

kommunikacji regionu turystycznego – zapowiedział prezydent. Czy niezbyt górnolotnie?

**Robert Zapora
Konrad Przedzdek**



Dla wielu Marek Obrębalski wciąż pozostaje w cieniu Józefa Kusiaka

Długa lista zasług

– To był dobry rok – powiedział nam prezydent Marek Obrębalski. Na spotkanie z naszym dziennikarzem przygotował kilkustronicową listę sukcesów, od sporych aż po najdrobniejsze, starannie posegregowanych na osiem segmentów. Wymienimy najważniejsze: stwarzanie przyjaznych warunków dla przedsiębiorców, wpisanie budowy obwodnicy południowej do PRO, pozyskanie pieniędzy i remont estakady na Zabobrze, przebudowa sygnalizacji świetlnej (tzw. inteligentne światła), zakończenie budowy stacji uzdatniania wody z ujęcia Sosnowka, zakup sztucznego lodowiska, organizacja jarmarku średniowiecznego w ramach Września Jeleniogórskiego, zakup rękawów przeciwpowodziowych, zakup sprzętu specjalistycznego dla policji (za ok. 80 tys. zł.), aparatów USG dla szpitala (120 tys. złotych), restrukturyzacja urzędu, m.in. wydłużenie czasu pracy kas urzędu a także wydziału spraw obywatelskich (wymiana dowodów). – Przygotowaliśmy też wiele projektów do funduszy unijnych – mówi prezydent – najważniejszy to ten związany ze stworzeniem bazy do przyjęcia jednej z drużyn na Euro 2012. Projekt opiewa na ponad pół miliarda złotych. Szczegółowego podsumowania roku prezydent dokona 30 listopada.

JELEŃ GÓRA Podsumowanie akcji „Wiersze na plakatach”

Poezja z „prądem”



Nietypowe prezentacje literackie mogą podziwiać ostatnio jeleniogórzanie na słupach ogłoszeniowych. To wiersze pisane przez członków Jeleniogórskiego Klubu Literackiego. W miniony czwartek odbył się finał akcji. Miejski Dom Kultury zaprosił do klimatycznej kawiarenki Zaulek zaimprovizowanej na czas spotkania. Czytano

różne wiersze poetów żyjących oraz tych, których już wśród nas nie ma. Kolorytu imprezie nadał występ zespołu „W tym sęk” oraz Pan w Meloniku, który częstował wszystkich naparstkami zmrożonej gorzałki, dla podniesienia poetyckiego nastroju właściwego literackiej bohemy.

(rylit)

JELEŃ GÓRA Kolejny nowy obiekt w Cieplicach

Na kurację w byłym szpitalu

Centrum uzdrowiskowe z kompleksem rehabilitacyjnym powstanie przy dawnym szpitalu rejonowym przy ulicy Jagiellońskiej. Teren kupił inwestor ze Srody Śląskiej. Ciepliczanie zakładali różne przeznaczenie tego gruntu. Jedni chcieli, aby w tym miejscu powstał obiekt handlowy, inni – osiedle mieszkaniowe.

Jest już projekt opracowany przez architekta Roberta Futenhendlera. Nawiązuje stylistycznie do gmachu dawnego szpitala,

który zostanie na swoim miejscu. Najpewniej znikną dobudowane w późniejszych latach pawilony, w których mieściła się część cieplickiego szpitala.

Robert Futenhendler jest także współautorem koncepcji budowy cieplickich term przy uzdrowisku. Zostaną one wybudowane za trzy lata w niedokończonym basenie. Inwestycję przerwano w latach 80. ubiegłego wieku z braku pieniędzy.

(tejo)

JELEŃ GÓRA Wielka wpadka z narkotykami

Handlował białą śmiercią

Policjanci zatrzymali mężczyznę z tysiącem porcji amfetaminy, ponad 100 – marihuany oraz 150 tabletkami clonazepamum.

Wartość zabezpieczonych narkotyków to ponad 10 tys. zł. Sprawca jest już w policyjnym areszcie. Najpewniej handlował „towarem”. – Został zatrzymany po wyjściu z miejsca, w którym ukrywał środki odurzające – mówi nadkom. Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Policjanci dowiedzieli się o mężczyźnie na podstawie pracy operacyjnej. Za posiadanie znacznych ilości narkotyków sprawcy grozi do ośmiu lat więzienia. 54-latek był notowany za inne przestępstwa kryminalne. Policja wystąpiła z wnioskiem o jego aresztowanie.

(tejo)

JELEŃ GÓRA Powyborcze sprzątanie miasta

Kandydaci do usunięcia

Strażnicy miejscy skontrolowali punkty, w których wciąż wiszą plakaty z niedoszłymi lub obecnymi parlamentarzystami.

Ujawnili 64 miejsca, skąd – zgodnie z ordynacją wyborczą – afisze powinny zniknąć do minionej soboty. Dla sztabów, które nie zadbają o usunięcie resztek, będą kary.

– Dokumentacja dotycząca miejsc, gdzie plakaty wciąż wiszą, została sporządzona i przekazana do komitetów wyborczych. Powiadomiony został również komisarz wyborczy – poinformo-

wał mł. insp. Grzegorz Rybarczyk, rzecznik SM.

Teraz sztaby powinny ostro wziąć się za sprzątanie. Jeśli tego nie zrobią, posprzątają za nie służby miejskie, a za usługę wystawią rachunek. Strażnicy mogą dodatkowo przekazać sprawę do sądu grodzkiego, który ma prawo ukarać niepokornych mandatem do pięciu tysięcy złotych.

(AGA)

Prezydent na trójkę z minusem

Poprosiliśmy przedstawicieli największych klubów radnych o krótką ocenę w skali od 5 do 1 pracy prezydenta w pierwszym roku działania. Marek Obrębalski zdał, ale bardzo słabo.

Ireneusz Łojek Prawo i Sprawiedliwość



Co się udało? Utworzenie podstrefy ekonomicznej, sztuczne lodowisko, wpisanie projektu budowy I etapu obwodnicy południowej na listę indykacyjną programu RPO. Na minus zaliczyłbym reorganizację funkcjonowania urzędu miejskiego. Nie powiedziała się próba uchwalenia planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru śródmieście w części północnej. Kolejne minusy to brak nowych inwestycji, mało pieniędzy na sport, fatalnie prowadzona inwestycja „oczyszczalni ścieków”, chodzi o niesamowity fetor w mieście. Nie doszło do usprawnienia działania MZK, PEC-u, MPKG, ZGL.

Ocena: **-3**

Miłosz Sajnog Wspólne Miasto



Życie w mieście nie zmieniło się ani trochę na lepsze. Inwestycje, jak stacja uzdatniania wody, budowa dróg w Cieplicach były rozpoczęte przez poprzedniego prezydenta. Nawet projekt budowy obwodnicy południowej powstał za czasów Józefa Kusiaka. Obecna władza go tylko lekko zmieniła. Marek Obrębalski nie przedstawił wizji rozwoju miasta w najważniejszych dziedzinach: gospodarki, turystyki sportu czy choćby utrzymania zasobów komunalnych. Udało się jedynie przyjąć projekt termomodernizacji szkół, ale to praktycznie wymusiła na prezydencie rada miejska.

Ocena: **1**

Józef Kusiak Lewica i Demokraci



Nie mam zwyczaju źle mówić o innych. Dobrze, że kontynuowane są rozpoczęte za poprzedniej kadencji inwestycje m.in. budowa stacji uzdatniania wody. Dzięki temu, mieszkańcy będą mieli lepszą wodę. Niezbyt trafiona była restrukturyzacja urzędu, efektem są odszkodowania, jakie miasto musi wypłacić zwolnionym pracownikom. Powstał dział promocji a nadal nic nie wiemy o 900-leciu Jeleniej Góry. Nie ma pieniędzy na uzbrojenie lewobrzeżnej części Cieplic. Poza tym, nie działa się nic nadzwyczajnego. Prezydent chyba przekonał się, że rządzenie nie jest takie proste.

Ocena: **+3**

Grażyna Rehlis-Pawlukiewicz Platforma Obywatelska



Nie mogę powiedzieć, że to był dobry rok. Boli mnie upolitycznianie wszystkich decyzji w radzie, a przecież współpraca rady z prezydentem jest potrzebna. Plusy to praca nad planami zagospodarowania przestrzennego oraz restrukturyzacja w urzędzie. Myślę, że wkrótce będą zauważalne efekty zmian na stanowiskach. W ubiegłym roku prezydent pracował w oparciu o budżet poprzednika, z niewielkimi zmianami. Intencje miał dobre a to znak, że miasto idzie we właściwym kierunku.

Ocena: Grażyna Rehlis-Pawlukiewicz nie chciała oceniać prezydenta, gdyż – jak tłumaczyła – szefową klubu jest dopiero od 13 listopada. Odesłała nas do Wiesława Tomery, który wystawił:

+3

JELEŃ GÓRA Finał konkursu plastycznego na wesoło

Świetlica w oczach dzieci



Fot. ROB

Uczestnicy festynu podczas jednej z zabaw

Były gry, zabawy, słodki poczęstunek. Tak zakończył się konkurs plastyczny pn. „Moja świetlica”.

Przeznaczony był on dla dzieci ze świetlic środowiskowych i terapeutycznych działających na terenie miasta - Uczestnicy na zajęciach musieli stworzyć plakat przedstawiający ich placówkę - mówi Dorota Grabowska, organizator przedsięwzięcia.

Na zakończenie, wszyscy spotkali się w sali SP 11, na wspólnym festynie.

W konkursie wzięło udział 6 świetlic. Ich prace oceniało jury złożone z przedstawicieli każdej z nich. Zwyciężyli gospodarze, czyli „Przystanek grajdoł” przy SP 11.

(ROB)

JELEŃ GÓRA Mieszkaniec miasta od ponad 20 lat walczył z urzędnikami o swój garaż

Dobrej woli brak

– Urzędnicy mnie zwodzą i nie chcą pomóc – mówi Mirosław Banasiński z Jeleniej Góry. 73-latek ćwierć wieku poświęcił na walkę o swój garaż. Blaszkak jest ozdobą okolicy, ale miasto każe mu go rozebrać. Sprawa z pozoru błaha, ale – jak widać – nie dla urzędników.

Mirosław Banasiński postawił garaż przy ul. Piłsudskiego już prawie 40 lat temu. – Na początku nie było problemów. Kierownik administracji przyszedł i pokazał mi, gdzie mogę go postawić. Zapewniał, że nikt go nie ruszy – mówi.

Banasiński trzyma w nim samochód oraz drobne przedmioty gospodarstwa domowego. Ma niepełnosprawną żonę, więc bez auta ani rusz.

Problem pojawił się w latach 80-tych, kiedy skończyła mu się umowa dzierżawy gruntu. Miasto kilkakrotnie wzywało go do rozbioru garażu. Sam Banasiński uważa, że to dlatego, że wstąpił do „Solidarności”. Później miasto obciążyło go odszkodowaniem za to, że korzysta z garażu bez ważnej umowy. Wreszcie, w 2000 roku, miasto zawarło z nim umowę na dzierżawę, ale tylko na 7 miesięcy. Przez kolejnych kilka lat przedłużało ją, z roku na rok. Nie chciało podpisać umowy na dłużej, bo wobec działki przy ul. Piłsudskiego władze miały inne plany.

– Powiedzieli mi, że tam będą budowane domy. Ale to bez sensu, obok garażu jest drzewo. Przecież nie buduje się pod drzewami – argumentuje mieszkaniec.

Umowa wygasła mu w 2006 roku. Od tego momentu 73-latek wymienił z urzędnikami kilkanaście pism, głównie z wydziałem architektury i ZGL-em „Północ”, do którego należy ów teren. Problem w tym, że ZGL ponaglał mieszkańca, by rozebrał blaszak, wystąpił nawet do sądu. Zastaniał się przy tym decyzją prezydenta. A wydział architektury natomiast... zezwolił mieszkańcowi na użytkowanie

garażu aż do czasu wystawienia terenu na sprzedaż.

Miasto chce teren przy ul. Piłsudskiego przeznaczyć pod zabudowę o wysokich walorach estetycznych. Tyle, że tam znajdują się jeszcze komórki i 2 budynki mieszkalne, nadające się praktycznie do rozbioru. Jak dowiedzieliśmy się w ZGL-u, jeden budynek już jest opuszczony.

– Jeszcze w poprzedniej kadencji się zajmowaliśmy tą sprawą – przyznaje Kazimierz Klimek, były radny Jeleniej Góry. Nie może się nadziwić, że dotąd nie została ona załatwiona. – Wystarczyłaby odrobina dobrej woli – mówi.

Radny Wiesław Tomera przyznaje, że garaż Mirosława Banasińskiego jest bardzo zadbane. – Jest wręcz ozdobą okolicy. Czy na pewno trzeba go rozebrać? – pyta.

Mirosław Banasiński na sesji opowiedział historię walki o garaż. – Chciałem z tą sprawą zgłosić się do Polsatu – mówi. – Ale zrezygnowałem, bo musiałbym przedstawić w złym świetle miasto, a ja kocham Jelenią Górę.

Interwencja telewizyjna nie będzie już chyba potrzebna. Okazało się, że Banasiński wcale nie upiera się przy pozostawieniu swojego blaszaka i chętnie przejmie inny garaż, w miarę blisko domu. Dlaczego wcześniej nikt na taki pomysł nie wpadł? – Chyba zabrakło dobrej woli – mówi zainteresowany.

– Nie możemy każdemu iść na rękę. Przypadek pana Banasińskiego jest jednak wyjątkowy, gdyż opiekuje się swoją niepełnosprawną żoną – mówi Lucyna Januszewska, dyrektor ZGL „Północ”.

ZGL wskazał już Banasińskiemu inny garaż, przy ul. Matejki. – Oglądałem go. Jest o 20 cm wyższy niż mój. Ale udało mi się do niego wjechać – mówi.

Jeszcze kilka tygodni potrwają formalności związane z przekazaniem garażu na Matejki. – Mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze, bo chcę mieć tę walkę już za sobą – przyznaje Mirosław Banasiński.

Pozostaje tylko pytanie, czy nie można było tej sprawy załatwić wiele lat temu?

(ROB)



– Już jestem zmęczony tą sprawą – mówi Mirosław Banasiński



Garaż pana Mirosława jest bardzo dobrze utrzymany

JELEŃ GÓRA Cieplizanie nie chcą pod domem kopących autobusów

Bunt na Staszica

Mieszkańcy uzdrowskiej części miasta złożyli protest do prezydenta Marka Obrębalskiego przeciwko przeniesieniu przystanków autobusowych z pętli na Rataja na ich ulicę. Mówią, że pojazdy zanieczyszczą powietrze. Decyzja w tej sprawie została na razie zawieszona.

– O planach przenosin przystanku dowiedzieliśmy się z internetu i od razu zareagowaliśmy. Nie zgodzimy się na to z wielu względów – powiedziała Krystyna Grelewka, mieszkanka ul. Staszica.

Twierdzi, że taka decyzja mija się nie tylko ze zdrowym rozsądkiem, ale i przepisami. Przystanki wyznaczono pod budynkami 2 i 4 z jednej strony oraz 9/11 z drugiej. W tych miejscach nie będzie można stworzyć zatok dla autobusów, bo pas zieleni ma niewiele ponad metr. Ponadto, pytają protestujący: kto będzie o 4 rano odśnieżał chodniki dla pasażerów i sprzątał przystanki po zakończeniu kursów? Dlaczego już o 5 rano mieszkańców mają budzić pierwsze autobusy?

– Do tej pory znosiliśmy jakoś smród spalin, ale autobusy tylko tędy przejeżdżały. Co innego, jeśli będą się zatrzymywać. Smród będzie jeszcze większy. A podob-

no mieszkamy w zdrojowej części miasta – stwierdza Edward Adamiak.

Leszek Chmielewski z Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego powiedział, że kłopot rozpoczął się w momencie, gdy właściciel gruntu, gdzie znajduje się pętla, zażądał zapłaty za korzystanie z jego terenu. – Musieliśmy więc zaproponować inne miejsca na przystanki – mówi. Jak dodaje, ostateczna decyzja co do lokalizacji przystanków należy do Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów (MZDiM).

Tam z kolei dowiedzieliśmy się od Zbigniewa Kaczora, że MZDiM nie ma prawnego obowiązku konsultowania z mieszkańcami, gdzie będą przystanki. Zgodę na lokalizację wydaje, choć nie w każdym przypadku, komisja bezpieczeństwa ruchu drogowego. Ta uznała, że postawienie wiat przy ul. Staszica nie budzi zastrzeżeń

Janusz Cwen

Zapytają ludzi

– Na razie nie ma sprawy. Zawiesiłem decyzję o lokalizacji wspomnianych przystanków MZK linii 14 i 23. Przeprowadzimy konsultacje wśród mieszkańców tego rejonu – stwierdził dyrektor MZDiM Czesław Wandzel. – Ale nie mogę ręczyć, że do tej lokalizacji nie powrócimy.

Mieszkańcy ul. Staszica kręcą głowami i boją się, że komisja kierując się tylko interesami miasta i jego firm komunalnych, utrzyma lokalizację. Ludzie proponują, by przystanki umieścić za ogrodzeniem boiska Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych i przy wyjeździe z istniejącej jeszcze pętli. Można to zrobić niewielkim nakładem finansowym. – Boję się jednak, że nasze racje się nie liczą – mówi ze smutkiem Adam Kamiński.

JELEŃ GÓRA Będą mieszkania socjalne

Bat na tych, co nie płacą

Dom Studencki „Lubczyk” przy ul. Morcinka wkrótce będzie przebudowany na mieszkania socjalne. Miasto zamierza przejąć obiekt od Akademii Ekonomicznej.

– Jesteśmy już po rozmowach z władzami AE. Wykupimy ten budynek za 1,6 mln złotych – mówi Marek Obrębalski, prezydent Jeleniej Góry. Jest już zgoda z obu stron, ale władze akademii muszą jeszcze załatwić niezbędne formalności. Prezydent podkreśla, że cena nie jest wygórowana. Władze AE wystawiły budynek w pierwszym przetargu za cenę dwukrotnie wyższą, ale nikt się nie zgłosił.

Na przystosowanie budynku miasto wyda jeszcze ok. miliona złotych.

W „Lubczyku” na razie mieszkają studenci, ale jest ich już niewiele. Mogą być spokojni o swoje lokum przynajmniej do końca semestru,

jeśli nie roku akademickiego. Tyle bowiem potrwają formalności.

Docelowo ma tam powstać 60 mieszkań socjalnych, jedno lub dwupokojowych. Trafą tam ludzie, którzy nie mają gdzie mieszkać lub też rodziny, które nie płacą za czynsz w lokalach komunalnych.

A takich w naszym mieście jest mnóstwo. Jak dowiedzieliśmy się w ZGL „Północ”, wiele osób nie płaci, bo wie, że miasto i tak ich nie wykwateruje, gdyż nie ma dokąd. Wkrótce ten argument będzie nieaktualny. – Lepiej więc uregulować zaległości za czynsz – ostrzegają pracownicy ZGL-u.

(ROB)

Przeklęta Wolności



Kierowca tego BMW zginął na miejscu. Po zderzeniu z drzewem nie miał szans na przeżycie.

Gdyby projektanci przebudowy najdłuższej w mieście ulicy przewidzieli, że 30 lat po jej poszerzeniu nie będzie dnia bez kolizji, kraksy czy wypadku, najpewniej rzuciliby tę robotę w diabły. Ale nie byli jasnowidzami, a trakt łączący Jelenią Górę z Cieplicami niesie groźbę śmierci.

Bo słońce świeciło

W szpitalu walczy o życie mężczyzna, który w miniony poniedziałek przechodził przez przejście dla pieszych. Wjechała w niego kobieta, która prowadziła renault megane. Oślepiła ją słońce i nie zauważyła ludzi na przejściu dla pieszych. Człowiek został ciężko ranny, ale najpewniej uratował życie chłopcu, którego osłonił. 12-latek doznał tylko zadrapania.

Potrącony pieszy jest w tym roku już siódmą ofiarą ulicy Wolności. Jeleniogórzanie zastanawiają się ile jeszcze będzie musiało pojawić się tu tragedii zanim zmieni się mentalność ludzi za kółkiem.

Miniona sobota wieczór. Ulica Wolności na wysokości pawilonu Plus. Na przechodzącego przez jezdnię mężczyznę wpada fiat siena. Wcześniej omija go inny pojazd. Człowiek ładuje na masce, potem na szybie. Moment. Leży nieprzytomny. Ktoś wzywa pogotowie. Sygnały. Jedzie policja. Człowieka zabierają ratownicy. Ponad 20 lat ma. Młody, trzeba intubować. Do szpitala. Potem badanie krwi, jeśli przeżyje.

To scenariusz niemal każdego wypadku, do jakiego dochodzi na tym przeklętym trakcie. Niegdyś wąskiej i krętej drodze, która wila się wśród wzgórz między Jelenią Górą a Cieplicami. Z torem tramwajowym po lewej stronie. To jednak już tylko przeszłość ze starych widokówek.

Na ulicy Wolności od stycznia jeleniogórska policja odnotowała siedem wypadków i 116 kolizji. W ubiegłym roku – jedenaście wypadków i 147 kolizji.

Prawdziwy horror

– Za każdym razem, gdy zjeżdżam z ulicy Wolności do swojego domu, modłę się, by jakiś rozpędzony wariat nie wbił się w tył mojego samochodu – mówi Anna, mieszkanka okolic Wolności. – Akurat za zakretem, na odcinku, gdzie kierowcy często przyspieszają. By skręcić, muszę się zatrzymać na środku jezdni i poczekać, aż pas jadących z przeciwka będzie pusty. Nigdy nie wiem czy dowiozę dzieci do szkoły, a sama dojadę do pracy – dodaje.

wszystkie kości.

Kierowcy zapamiętali to zdarzenie na krótko. Już kilka tygodni później dociskali gaz do dechy. Skutek? Samochód staranował przystanek autobusowy. Obyło się bez ofiar, ale przy drugim wypadku zabrakło szczęścia. Kierowca zatrzymał auto, by kogoś wysadzić na przystanku. Chciał nawrócić. Gdy stał bokiem do jezdni uderzył w niego rozpędzony motocykl. Motocyklista nie żyje, jego pasażer wyładował w szpitalu.

Na złamanie karku

I nie jest to wina złego oznakowania, czy nieodpowiedniego stanu nawierzchni. W przypadku ulicy Wolności, przez wielu zwanej już ulicą śmierci, jest dokładnie odwrotnie: wyznaczone przejścia dla pieszych, światła, gładki asfalt. Dla kierowców – tor wyścigowy.

Na ulicy Wolności od stycznia jeleniogórska policja odnotowała siedem wypadków i 116 kolizji. W



ubiegłym roku – jedenaście wypadków i 147 kolizji.

Ich przyczyny bywają podobne: nadmierna prędkość, czasami nieuwaga pieszych, których kierowcy mogliby jakoś ominąć, gdyby jechali wolniej. A po Wolności nie da się jeździć wolniej. Dozwolone 50 km na godzinę łamie tu praktycznie każdy. Bo cztery pasy kuszają, aby docisnąć gazu i poszaleć.

– Za każdym razem, kiedy pojawia się tam z radarem, odnotowujemy nagminne łamanie prawa. Kierowcy nie zwracają również uwagi na znaki informujące o zakazie wyprzedzania, omijania i przejściach dla pieszych. To na nich dochodzi do największej liczby wypadków – zauważa podinsp. Maciej Dyjach.

Potwierdzają to również sami mieszkańcy, którzy tylko uciekają przed rozpędzonymi samochodami uratowali swoje życie.

Nie ufajcie im

W przedszkolu dla niepełnosprawnych dzieci, które miesi się tuż przy ulicy Wolności, maluchy

od najmłodszych lat uczy się braku zaufania do kierowców. Nawet wtedy, kiedy na przejściu dla pieszych pojawia się zielone światło.

– Nie mamy innego wyjścia – mówi dyrektor przedszkola, Joanna Konopna. – Tylko w taki sposób możemy uchronić nasze dzieci przed pędzącymi ponad setką wariatami drogowymi.

Większość pracowników i rodziców na własnej skórze mogła przekonać się, że nie warto wierzyć w niezawodność światła na pasach, o które sami przez kilka lat walczyli. Sygnalizacja pojawiła się w końcu, ale niewiele zmieniła. Jak było niebezpiecznie, tak jest.

Dla studiujących zagrożenia komunikacyjne ulica Wolności to prawdziwa skarbnica wiedzy. Co rusz ktoś wyłduje na przystanku autobusowym, potrąci pieszego, który przechodził przez przejście na zielonym świetle. Uderza w przydrożne drzewo, lub samochód jadący przed nim, który wyhamował, żeby przepuścić ludzi lub skręcić w boczną drogę. Co zrobić, aby ta gehenna się skończyła? Jak mówią mieszkańcy, w tym miejscu jedynym rozwiązaniem będą częste i niezapowiedziane kontrole policyjne roztawione w różnych miejscach.

Policja zazwyczaj ustawia się w znanych już kierowcom punktach na Wolności – mówi Joanna Konopka. – Kiedy policyjny partol pojawił się na przeciwko ulicy Junaków, koło której codziennie setki kierowców przekraczają prędkość nawet dwukrotnie?

– pyta retorycznie. No i karać muszą. Za całą surowością. Nie oszczędzać kierowców, nie być pobłażliwym. Nawet te kilka kilometrów na liczniku więcej to także potencjalnie więcej o kolejną tragedię.

Karać, ile wlezie

– W przyszłym roku planujemy zamontowanie na ulicy Wolności dwóch statywów pod fotoradar – mówi podinspektor Dyjach. – Do tego czasu nasze patrole będą częściej kontrolować jazdę na tej ulicy z radarem o znacznie zaniżonym progu tak zwanego dopuszczalnego błędu. Jak widać dotychczas był on za wysoki, dlatego kierujący poczuł się tu bezkarni – wyjaśnia.

Teraz kierowcy, którzy przekroczą prędkość nawet o pięć kilometrów na godzinę, zostaną ukarani mandatem i punktami karnymi. Według jeleniogórskiej drogówki taka taktyka zdecydowanie odczyli złych nawyków wszystkich nagminnie przekraczających prędkość.

Czarnym punktem stało się przejście dla pieszych w okolicach Marexu przy ulicy Panieńskiej, znajdujące się tuż za łukiem. – W tym roku pojawiają się tu dodatkowe oznakowania, jeśli jednak to nie poskutkuje wystąpimy z propozycją zamknięcia pasów – zapowiada naczelnik Maciej Dyjach.

Sporym problemem są również piesi przechodzący w niedozwolonych miejscach, którzy sami ładują się pod koła pojazdów. A to oznacza, że do poprawy sytuacji na ulicy Wolności potrzeba jest również rozsądek pieszych, których podobnie jak kierowców powinno się karać dotkliwymi mandatami dla ich własnego dobra.

Angelika Grzywacz

Zemsta systemu

Ulicę Wolności poszerzono do czterech pasów po przyłączeniu Cieplic i Sobieszowa w 1976 roku w granice administracyjne Jeleniej Góry. Prace były prowadzone w bardzo szybkim tempie i niejednokrotnie bez odpowiednich pomiarów i badań. Droga ma w niektórych miejscach bardzo wąskie chodniki, w innych skraj jezdni niemal styka się z budynkami. W opinii wielu specjalistów droga szybkiego ruchu w tym miejscu nie powinna być powstać w ogóle.



Kierująca renault megane potrąciła człowieka na przejściu dla pieszych.

Fot. Angelika Grzywacz

Plebiscyt Jelonki: Przedszkole na piątkę



Miejskie Przedszkole nr 2 w Jeleniej Górze, które znajduje się przy ulicy Piłsudskiego, to miejsce przyjazne dla wszystkich. Od ponad siedmiu lat dyrektorem jest tu Grażyna Skalska. Placówka wyróżnia się przede wszystkim miłą

atmosferą z wykwalifikowaną i życzliwą kadrą. Najmłodszym oferuje szereg zajęć dodatkowych, które rozwijają w nich wrażliwość i umiejętności potrzebne w życiu codziennym i późniejszej edukacji. Co roku nauczyciele starają się wyjść

na przeciw oczekiwaniom maluchów oraz ich rodziców, aby stworzyć im wymarzone przedszkole, którego cechy wskazują sami zainteresowani. Atutem „dwójki” są, między innymi, warsztaty teatralne prowadzone przez jednego z

aktorów Teatru Jeleniogórskiego. Podziękowania, które wpływają do przedszkola od nauczycieli ze szkół podstawowych za wzorowe przygotowanie sześciolatków do klasy pierwszej świadczą natomiast o ogromnym sukcesie peda-

gogów tej placówki. W tym tygodniu dzieci z „dwójki” do głosowania na ich przedszkole marzeń zachęcają wszystkich Czytelników roześmianymi buziami.

Angela

Trwa cykl naszego tygodnika, w którym krótko prezentujemy jeleniogórskie przedszkola. Wy, Czytelnicy, macie szansę na wyróżnienie tej placówki, o której sądzicie, że zasługuje na piątkę. Co tydzień w Jelonce będziemy przedstawiali zbiorowe zdjęcie przedszkolaków i krótką charakterystykę placówki. Dołączymy także kupon plebiscytowy, który po wypełnieniu będzie można dostarczyć do naszej redakcji (ul. Klonowica 9, 58 500 Jelenia Góra). Wkrótce będzie możliwość oddania głosu w internecie na łamach portalu www.jelonka.com. Dla zwycięskiego przedszkola i Czytelników przygotowujemy atrakcyjne nagrody.

Zapraszamy do zabawy

Kupon

Przedszkole na piątkę to:

Imię i nazwisko:

Adres:

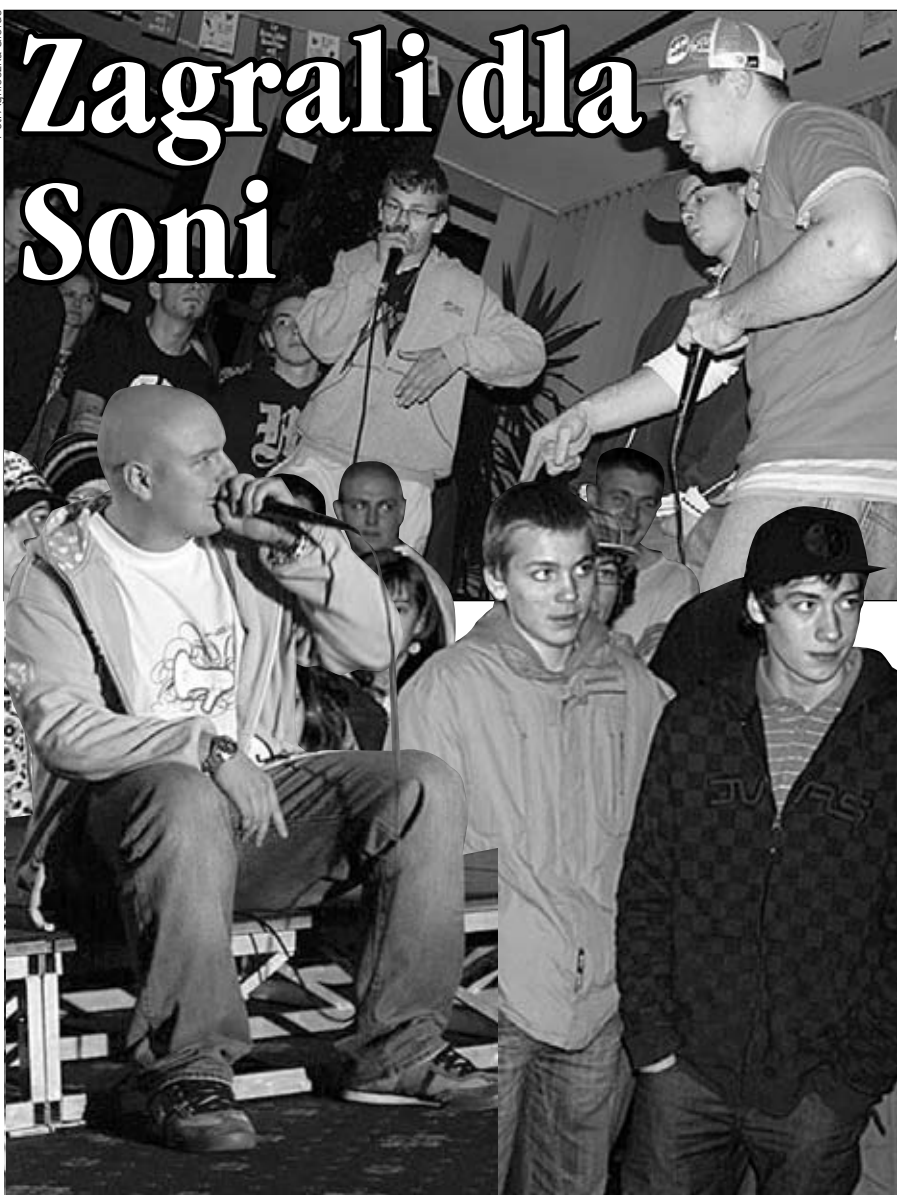
Kontakt tel.:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych dla realizacji pomysłu Jeleniogórskiego Tygodnika Jelonka.com (zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. Dz. U. Nr 133, Poz. 883).

Podpis:

Fot. Agnieszka Gierus

Zagraли dla Soni



W minioną sobotę w hotelu Mercure zabrzmiała muzyka hip-hopowa, a sala restauracyjna zaroila się od nastolatków i nauczycieli.

Wszystko w ramach koncertu charytatywnego, który dla koleżanki chorej na stwardnienie rozsiane zorganizowali jej koledzy.

Radek Szczepański, Mariusz Witkowski, Bartosz Ziomek i Mateusz Krzyżyński to uczniowie popularnego „Ekonomu”. Dochód w całości zostanie przeznaczony na ratowanie Soni. Salę wspinałomyślnie udostępnił dyrektor hotelu. Zagrały zespoły RJ, ZAMAR, ROGAL, LAIK, 3J i Junior. Podczas koncertu można było również zakupić płyty i podkłady muzyczne.

– Wierzymy, że uda nam się w jakimś stopniu pomóc Soni. W szkole codziennie były ogłoszenia o dzisiejszym koncercie, więc na pewno przyjdzie jeszcze sporo osób – mówią Ada, Marta, Mateusz i Przemek, uczniowie gimnazjum przy Zespole Szkół Rzemiosł Artystycznych.

W sobotni wieczór nie zabrakło też nauczycieli. – Sonia była zawsze tam, gdzie ktoś potrzebował pomocy. To prawdziwy skarb, o który będziemy teraz walczyć – mówi Ania Liskiewicz, była wychowawczyni z gimnazjum i Maria Kamforowska, nauczycielka biologii.

– O chorobie dowiedziałam się, gdy pod koniec października trafiłam do szpitala na pozagłówkowe zapalenie nerwu wzrokowego. Usłyszałam wtedy, że jest to jeden z pierwszych objawów stwardnienia

rozsianego. Diagnozę potwierdził rezonans magnetyczny – mówi 17-letnia Sonia. – Przeżyłam wielki szok. Nie mogłam się uczyć, spotykać z przyjaciółmi. W głowie kołatała tylko jedna myśl – jestem chora. Staram się jednak wrócić do normalności. Wszyscy mi w tym bardzo pomagają i w życiu nie pomyślałabym, że tylu ludzi jest ze mną. Tak jak dziś – opowiada. Szybko jednak dodaje, że oddałaby jednak wszystko, żeby to się nie wydarzyło, żeby dzisiejszego koncertu nie było, a ona siedziałaby w domu i uczyła się na sprawdzian. – Chcę bardzo podziękować wszystkim, którzy dzisiaj przyszli i wsparli mnie finansowo. Ale najbardziej dziękuję, że przyszli do mojego ży-

cia, a to jest dla mnie ważniejsze niż niejeden najdroższy i najlepszy lek. I mam nadzieję, że tak już będzie do końca.

Agnieszka Gierus



Sonia podziękowała wierszem

Codziennosc zamieniła się w czerni./ I czułam ból straszniejszy niż myślisz./ Zabijała mnie moja ludzka beznadzieja./ Każdego ranka budziła mnie nadzieja./ Mój największy przyjaciel i wróg jednocześnie./ Stała się odłąd towarzyszką mojego życia./ I kolory przestały być pełne a śmiech ogarniała pustka./ Ale dzięki temu wiem...że można... Zbudować drogowy w głąbi doliny.../ Bez końca otworzyć okno w najczarniejszym zamczysku./ Uzbierać kwiaty na polanie pełnej łez./ Zabliźnić ranę czerwienią niż serce./ Uciszyć tykanie wskazówek zegara./ Okazać ludzkość i nie chcieć nic w zamian. Jak Wy... dziękuję

POMOC DLA SONI

Miesięczny koszt leczenia waha się pomiędzy 1,5-4 tys. zł. Są jednak szanse, że przebieg choroby zostanie powstrzymany. Środki z przeznaczeniem na pomoc dla dziewczyny można wpłacać na konto:

BANK BGŻ S.A. : **58203000451130000006367760.**

Właścicielką konta jest BOGUMIŁA SZEWCZYK, mama Soni.

FELIETON JANKOWSKI W JELONCE**Panińska roztropność**

Mężczyźni sądzą, że wymiana koła na szosie, jest sprawą prostą, chociaż niespecjalnie przyjemną. Jeśli już zdarzy im się, że muszą, najpierw klną, potem wyjmują narzędzia z bagażnika i wymieniają koło na zapasowe.

Kobiety jako istoty z natury subtelniejsze wiedzą, że wymiana koła wymaga umiejętności mężczyznom niedostępnych i robią to zupełnie inaczej. A że w dziedzinie motoryzacji jak w lustrze odbijają się najważniejsze problemy życia, zobaczmy, jak one to robią.

Zamiast wyciągać klucz i podnośnik, a potem męcząc się robić to, czego i tak nie potrafi, roztropna kobieta staje przy swoim unieruchomionym samochodzie i przybrawszy bezradny wyraz twarzy macha ręką do jadących. Szybko znajduje mężczyznę, który zatrzyma się, gotów udzielić wszelkiej pomocy.

Dodajmy, że ilość machnięć niezbędna do zatrzymania jest odwrotnie proporcjonalna do urody użytkowniczki uszkodzonej opony, a wprost proporcjonalna do jej wieku.

Kiedy zatrzymany wysiadzie z auta, roztropna kobieta przybiera jeszcze bardziej bezradny wyraz twarzy i mówi:

– Coś mi się straszno zrobiło z kołem.

W mężczyźnie natychmiast odzywa się samiec. Rzuca się wymieniać koło, szczęśliwy, że może wykazać się siłą i biegłością w dziedzinie techniki. I nie klnie przy tym, przeciwnie, stara się wywołać wrażenie, że te wszystkie durne, ciężkie i brudzące dłonie oraz garderobę czynności są mu niemal miłe.

Roztropna kobieta zagląda mężczyźnie przez ramię i co jakiś czas wyraża podziw dla jego siły oraz biegłości w operowaniu podnośnikiem i kluczem, pod-

trzymując w ten sposób męski zapal. Kiedy zapasowe koło jest już przykręcone, a uszkodzone leży w bagażniku, roztropna kobieta mówi:

– Jak pan to świetnie zrobił. Powinnam się kiedyś tego nauczyć.

Słowa te roztropna kobieta wypowiada w taki sposób, by ton sugerował, że ona nie nauczy się tego nigdy, ponieważ uważa operację za skrajnie trudną. Utwierdza tym samym mężczyznę w przekonaniu, że się wykazał.

Mamy tu do czynienia z trudnym kunsztem skłonienia kogoś do pracy, którą koniecznie trzeba wykonać oraz utwierdzenia go w przekonaniu, że wykonanie tej roboty było przyjemnością. Kunsztem, który w sposób naturalny odnajdują w sobie roztropne kobiety, nie tylko wtedy, kiedy gdzieś na drodze zrobi się któreś dziura w oponie auta.

Ktoś powierzchowny mógłby powiedzieć, że kierowca, który w samczym zapale wymieniał oponę w aucie nieznanej kobiety, został bezlitośnie wykorzystany. Myliłby się jednak, bo ten facet, choćby się cały upaprał błotem i smarem, choćby się zasapał i choćby nawet skaleczył w palec, pojedzie dalej dumny i szczęśliwy.

Roztropne kobiety wiedzą, jak łatwo sprawić, żeby mężczyźni byli dumni i szczęśliwi. Dobrze byłoby, gdyby tej właśnie roztropności nie zabrakło premierowi Tuszkowi, oczywiście w odniesieniu nie tylko do mężczyzn.

Po wysłuchaniu jego expose mam taką nadzieję. Tym silniejszą, że jego poprzednikowi jej zabrakło i koniecznie chciał wszystko robić sam, choć nie bardzo wiedział jak. I w rezultacie nikt prawie – nawet on sam – nie był ani dumny, ani szczęśliwy.

Wojciech Jankowski**Wsadził piłkę...**

... do kosza prezydent Marek Odrębski, którego zaproszono na sobotnie obchody 10-lecia Klubu Sportowego Jelenia Góra. Wszyscy oniemieli, kiedy w jednej chwili szef miasta przemienił się czarnoskórego Michała Jordana, przebiegł cały parkiet zwodami i popisał się efektownym wsadem. Poczym wrócił do swojej właściwej postaci. – Taki kiedyś byłem – sapnął po otrzępaniu garnitur, wzbudzając entuzjazm wśród fanów jeleniogórskiego basketu.

Tylko na zielonym...

... przechodzili piesi na jednym ze skrzyżowań w centrum Jeleniej Góry na widok podinsp. Macieja Dyjacha, szefa policji drogowej w stolicy Karkonoszy. Pan Maciej był wprawdzie w cywilu, ale i tak swoim wyglądem wzbudził należyty respekt i spowodował stosowanie się obywateli do przepisów ruchu drogowego.

Wyższa od wieży...

... ratusza ma być choinka, która z racji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia stanie w Rynku. Choinka ma pochodzić z Alp austriackich i trafić na jeleniogórski plac Ratuszowy w ramach współpracy powiatów jeleniogórskiego oraz Tyrolu. Urzędnicy ćwiczą już jodłowanie, którym popiszą się witając gigantyczne drzewo.

(anzol)**Uwaga!**

Wszelkie podobieństwo osób i faktów do zdarzeń, które mają miejsce w rzeczywistości, jest na tej kolumnie zupełnie przypadkowe. Dlatego prosimy Czytelników o potraktowanie tych wiadomości zupełnie na poważnie lub z dużym przymrużeniem oka.

Redakcja

Wiesław Tomera, radny PO,
Krzysztof Mróz, radny PiS

Migawką i piórem Jelonki.com

Jeśli wciąż
nie możemy
się dogadać....



to przynajmniej
dla dobra
Jeleniej Góry...



... damy wspólny
POPIS klaskania!

**OKIEM NACZELNEGO Lepiej fetować lub smuć się po sukcesie lub porażce niż przed nimi****Sto procent normy**

Studniówka różnie może się zdarzyć. Najczęściej ze stoma dniami. Może też, na przykład, z setką. Tą niekoniecznie sportową. Dla wielbicieli studniówek najlepiej, aby trwały one sto dni, o ile organizm wytrzyma. A że nie wytrzymuje, to trzydniówki wystarczą, aby mieć tych dniówek serdecznie dość. Studniówek tym bardziej. I tych politycznych, i tych uczniowskich.

Te polityczne są bardzo popularne. Biorą się pewnie z tradycji napoleońskiej, kiedy to mały cesarz próbował reanimować siebie samego chlubiąc wracając na wojenną scenę Europy. Sto dni Napoleona zakończyły się jednak kopem w cesarski tyłek od Anglików pod Waterloo, po

których cesarz zleciał z piedestału historii pikującym lotem postrzelonego orla.

Teraz równający się wzrostem z Jego Cesarską Mością Jarosław Kaczyński dał sto dni spokoju rządowi Donalda Tuska. Potem pewnie będzie naśladował generała Wellesleya, chcąc urozmaicić nieco bieg historii. Cesarz Jarosław odwoływał się w kampanii wyborczej do pierwszego prezydenta PRL generała Jaruzelskiego. Prokował kasandrycznie w Polsce drugi stan wojenny w przypadku, kiedy to Tusk, za przeproszeniem, skopałby cesarski tyłek szefa Prawa i Sprawiedliwości w październikowych wyborach. No i skopał. Ale jakoś godziny policyjne nie ma. Wczoraj przynajmniej nie było...

Z kolei generał Jaruzelski dawał w 1981 roku sto dni na stabilizację sytuacji w zarażonej wirusem Solidarności ludowej ojczyźnie. Kiedy ta się nie ustabilizowała, wysłał na ludzi czołgi, bo socjalizm bronił gorliwiej niż niepodległość. Znacznie dłużej niż przez sto dni.

Magiczną liczbę sto pokochali również uczniowie ostatnich klas szkół średnich. Teraz gorliwie się do studniówek przygotowują, bo zostało do nich mniej niż sto dni. A w październiku po raz pierwszy w życiu głosowali. I wybrali – w większości – kopanie w kuper małego cesarza. A to pewnie za grzechy ministra Giertycha, który obostrzył szkolną obyczajowość, zamiast wyluzować.

Młodzi wyborcy na pewno ministra by całowali, gdyby ten – na przykład – zezwolił na oficjalne chlapanie setki na studniówce. Chłopaki i dziewczyny dorośli

są przecież i odreagować muszą. Przed nimi sto dni, jak to się modnie nazywa, szkolnej traumy oraz niewykluczonej gorzkiej frustracji, jeśli maturę obleją. Ale oni ewentualną gorycz przysięgi porażki muszą oblać potajemnie żołądkową gorzką, która zresztą jest słodka w smaku. A chcieliby oficjalnie.

Polskim zwyczajem odreagować muszą przed, a nie po. Jak ekipa budowlana rozpoczyna dniówkę od śniadania podlewanego winem dama pik, tak oni studniówkę zaczynają od setki w domu dla kurażu. Na balu chlapania sobie nie mogą, bo ustawa o wychowaniu w trzeźwości kłania się w pas zaraz przy wejściu do sali. Oni jejsię grzecznie odkłaniają z ironicznym uśmiechem. I na kolejny toast podążają do ubikacji, zamiast z kulturką wypić przy stole winko do ryby, czy cmoknąć wódeczkę pod zimne nożki.

Balowo tańczą poloneza, a potem cokolwiek. – Cała sala tańczy z nami, Polomski Jerzy idol młodzieży, w zależności od stadium rozweselenia. W przypływie uczniowskiej fantazji bywa to tango z odbiciem partnerki od ściany i przejściem pod studniówkowym stołem. Tam – przy okazji – następuje uzupełnienie płynów w wyczerpanym organizmie, bo uczniowie doszli do wniosku, że to zdecydowanie lepsza miejscówka niż ubikacja.

A może by tak zarówno politycy, jak i uczniowie ten studniówkowy zwyczaj przenieśli na chwilę, kiedy rzeczywiście jest coś świętować? Taki premier Tusk z naszymi prezydentami Odrębskim i Łuźniakiem w trójkątku niech hulają przez sto dni (a może i dłużej), kiedy spełni się cud Platformy Obywatelskiej, na który zasługuje Polska i nasza ukochana Jelenia Góra też. A jak

się nie spełni, to zabalować przecież można na smutno. Wtedy to cesarz Kaczyński z kanclerzem Lipińskim i podskakującym otoczeniem radnego Mroza Krzysztofa będą mogli iść na studniową balangę, zamiast teraz dawać sto dni spokoju.

Maturzyści mogą przecież zrobić sobie gigantyczną studniówkę po maturze, niezależnie od tego, czy ją zdadzą, czy nie. Bo przecież czekają ich najdłuższe w życiu wakacje. Kiedy już szkolna męka przejdzie do lamusa wspomnień, a podręczniki zostaną uroczystie spalone wraz z traumą i kukłami nieulubianych nauczycieli, będzie można legalnie nachlać się okowity. I świętować sukces lub opijać porażkę w poczuciu dobrze spełnionego obywatelskiego oraz uczniowskiego obowiązku, do którego czasem ani politycy, ani uczniowie jeszcze nie dorośli.

Konrad Przedzięk

JELENIA GÓRA W listach nie było pieniędzy

Okradł listonosza

17-letni mieszkaniec Cieplic zabrał przesyłki z kosza listonosza, wykorzystując jego nieuwagę. Liczył, że w kopertach znajdzie banknoty.

Miał jednak pecha, bo złapała go policja. Przy okazji wyszła na jaw kryminalna przeszłość nastolatka.

Kosz z listami był przymocowany do roweru roznosiela. Chwilę jego nieuwagi wykorzystał 17-latek, która ukradł zawartość pojemnika. Liczył na fortunę, której w listach nie było.

Okazało się, że chłopakowi daleko do świętości. W mieście

rozrabiał od 2005 roku. – Właamywał się do samochodów, altanek, barów, punktu skupu złomu – wylicza nadkomisarz Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Za kradzież listów grozi mu kara do pięciu lat więzienia. Za pozostałe przestępstwa odpowie przed sądem dla nieletnich.

(tejo)

KARPACZ Porozmawiają o problemach najmłodszych

Nie odrzucajmy dzieci

Jak poradzić sobie z niesfornymi maluchami? Ludzie z całej Polski przyjadą, aby podyskutować o wychowaniu dziewcząt i chłopców.

Spotkanie odbędzie się w Karpaczu w dniach 7 – 8 grudnia w ośrodku „Krucze Skały”, przy ul. Wilczej 1.

Konferencja o tematy: resocjalizacji, rehabilitacji, psychologii, prawa, pedagogiki, suicydologii, wiktymologii i perswazji działania.

Organizatorem jest Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznej. Zaprasza ono do udziału praktycznie wszystkich: pracowników nauki, sądowni-

ctwa, przedstawicieli władz rządowych i samorządowych, duchowieństwo, psychologów, pedagogów, psychoterapeutów, socjoterapeutów, nauczycieli, rodziców, rehabilitantów, policjantów, pielęgniarzy, studentów.

Więcej informacji można uzyskać w oddziale PTHP we Wrocławiu, tel/fax. (071) 348 16 24, lub 0606 891 009, e-mail: pthp.wroc@wp.pl

(JEN)

REGION JELENIOGÓRSKI

Połamanych z gór będą transportować helikoptery

Sokoły pomogą

Wybierasz się zimą w góry? Możesz czuć się bezpiecznie, bo nawet w razie wypadku pomoc nadejdzie błyskawicznie. Lada dzień przylecą do Jeleniej Góry dwa śmigłowce. – Będziemy nimi przewozić poszkodowanych z gór do szpitala – mówi Krzysztof Czarnecki, zastępca naczelnika Karkonoskiej Grupy GOPR.

W Jeleniej Górze wylądają maszyny 25 Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego. Przylecą na Górę Szybowcową, gdzie wojsko zamierza prowadzić kurs pilotów. Będą jednak w każdej chwili gotowe do niesienia pomocy. Armia także pokryje koszty utrzymania maszyn.

– To dla nas bardzo dobra wiadomość – cieszy się Krzysztof Czarnecki.

GOPR od lat zabiegał o taki sprzęt. – Nawet najnowocześniejsze samochody, skutery, nie zastąpią śmigłowca – mówi Krzysztof Czarnecki. Jak przyznaje, nowoczesne ratownictwo górskie opiera się właśnie na helikopterach.

Dotarcie latającej maszyny z Góry Szybowcowej w Karkonosze od momentu zgłoszenia, zajmie najwyżej 15 minut. Dla przykładu, dojazd samochodem do ranego, który leży w okolicach Domu Śląskiego czy Strzechy Akademickiej, to 20-30 mi-



Śmigłowiec W-3 Sokół wkrótce będzie do dyspozycji GOPR-u

nut. Jeśli jest dużo śniegu i np. Trzeba kawałek przejść pieszo, dotarcie może zająć nawet godzinę. A do tego trzeba jeszcze doliczyć powrót.

Do tej pory w razie wypadku ratownikom pomagał śmigłowiec czeskiej Horské Služby lub Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z Wrocławia. Ten ostatni jest nieco przestarzały (typ Mi2), nie ma zbyt wielkich możliwości, manewr „zawisnięcia” może wykonać za ledwie przez kilka minut, gdyż ma zbyt małą moc. To powoduje, że aby odebrać poszkodowanego, musi lądować. A miejsc, gdzie można

swobodnie „przysiąść”, jest w Karkonoszach kilkanaście.

Śmigłowce Sokół, które przylecą z Tomaszowa Mazowieckiego, mogą zabrać ranego praktycznie z każdego miejsca w górach. Nie mają specjalnych wyciągarek, ale mogą „zawisnąć” nawet na 20 minut. Tyle wystarczy, by na linach opuścić ratowników i przymocować poszkodowanego. Potem takiego poszkodowanego śmigłowiec przewozi w bezpieczne miejsce, lądując, i ranego można wnieść na pokład.

Helikopter zda rezultat tym bar-

dziej, że w jeleniogórskim szpitalu jest specjalne lądowisko przy oddziale raunkowym. Do tej pory jednak korzystano z niego rzadko.

„Sokoły” przylecą na początku grudnia. Będą w Jeleniej Górze przez dwa tygodnie. W tym czasie odbędą się m.in. szkolenia ratowników górskich. Później przylecą ponownie 15 stycznia, i będą do dyspozycji do końca zimy.

– Szkoda, że nie dłużej. Ale oby był on jak najrzadziej potrzebny – mówią ratownicy.

(DOB)

JELENIA GÓRA Artyści plastycy z naszego regionu zaprezentowali swoje prace w Bambergu

Karkonosze na eksport do Bawarii



Pamiątkowe zdjęcie delegacji z Polski, Austrii i gospodarzy z Niemiec

Wystawę zorganizowano w siedzibie tamtejszego starostwa, z którym od końca lipca 2007 roku łączą nasz powiat partnerskie stosunki. Realizują się nie tylko poprzez sztukę, ale także wymierną pomoc Niemców dla szpitala Bukowiec w Kowarach.

Ekspozycję przygotowała dyrektor wydziału kultury i sportu w starostwie Bambergu, Renate Kühnorn przy współpracy z wiceprzewodniczącym rady powiatu jeleniogórskiego Markiem Mikrutem.

Naszych artystów reprezentował Jerzy Jakubów, absolwent PLSP im. A. Kenara w Zakopanem, który w tym roku obchodzić będzie 30-lecie pracy artystycznej oraz Roman Trychubczak – malarz i grafik, którego prace oglądano również w tym roku w Jagerspris (Dania), Fügen (Austria) i Kamieniu Pomorskim. W wystawie prace przedstawiają również Bartosz Burgielski, Joanna Kanonowicz, Stanisław Kanonowicz, Agnieszka Nasiłowska, Anna Waraszkó i Milena Włodarczyk.

17 listopada przy dźwiękach kwartetu muzyki dętej uczniów miejscowej szkoły muzycznej, w imieniu własnym i władz powiatu Bamberg oraz Landu Bawarii wystawę otworzył dr Günther Denzler – starosta i szef rady powiatu Bamberg.

Wśród wielu zaproszonych gości obecni byli starosta jeleniogórski, Jacek Włodyga, Marek Mikrut oraz Kazimierz Raksa, dyrektor wydziału

oświaty kultury i zdrowia starostwa jeleniogórskiego. W uroczystości uczestniczyła również delegacja artystów z Austrii ze Stowarzyszenia Artystycznego – Kultur Initiative Fügen (Tyrol), na czele z jej prezesem Aloisem Eberharterm, który pomógł w transporcie prac wystawianych przez naszych artystów w Tyrolu.

– Wystawa w Bambergu, jak podkreślił Günther Denzler, to namacalny dowód rozpoczętej współpracy kulturalnej między naszymi powiatami – mówi Marek Mikrut. Władze Bambergu już wcześniej wspierały Powiatowe Centrum Zdrowia przekazując na jego ręce sprzęt dużej wartości potrzebny dla Szpitala Bukowiec.

– Pierwsze kroki we współpracy pomiędzy naszymi powiatami zostały poczynione i mamy nadzieję, że niebawem usłyszymy więcej o efektach umowy o współpracy podpisanej w lipcu w Ebrach (k. Bambergu) w obecności konsula generalnego RP w Monachium – Elżbiety Sobótki, władz Landu Bawarii i powiatu Bamberg oraz władz powiatu jeleniogórskiego – dodaje Marek Mikrut.

(AGA)

WASZE FOTKI NASZE POCIECHY**Piotruś****Kinga****Hubert****Julia****Przemek****Stawek****SZKLARSKA PORĘBA** Dzięki nam pięcioosobowa rodzina znalazła mieszkanie

Życ jak ludzie

– Nareszcie będziemy mogli spokojnie spać – cieszy się **Danuta Molenda**. Po naszej interwencji pięcioosobowa rodzina zyskała normalne lokum. Pomógł burmistrz Szklarskiej Poręby **Arkadiusz Wichniak**.

Nowe lokum ma 38 metrów kwadratowych. To niewiele, ale i tak 2 razy więcej, niż mieli do tej pory.

– To ciepłe mieszkanie na parterze, z normalnym wejściem – mówi **Danuta Molenda**. – Mamy 2 pokoje, kuchnię i łazienkę. Przed domem jest park. To spokojna okolica. Niedaleko jest plac zabaw. Na dole w budynku są sklepy, więc nie będę musiała daleko chodzić po zakupy. Sąsiedzi są tu do nas serdecznie nastawieni. Aż znowu chce się żyć. Wnuczka będzie miała w końcu ciepły kąt do zabawy i miejsce do spania.

O sprawie pisaliśmy trzy tygodnie temu. **Danuta Molenda** mieszka w dwóch komórkach strychowych z niewidomą matką, niepełnosprawnym synem, jego narzeczoną oraz dwuletnią wnuczką **Angeliką**. Pomieszczenia te były zawilgocone i zawilgocone, nie było ogrzewania, łazienki, ani toalety. Lokatorzy myli się w miskach. Rodzina codziennie przyprowadzała wnuczkę do przedszkola, choć jeszcze jest bardzo mała. Ale przynajmniej kilka godzin posiedziała w ciepłym i suchym pomieszczeniu.

Sama **Danuta Molenda** w swoim „mieszkanie” spała na korytarzu, czyli przejściu prowadzącym na strych, bo nie było dla niej miejsca.

To też było przyczyną nieustannych konfliktów z sąsiadami. Molendowie wstawiali drzwi w przejściu, ale pracownicy zakładu gospodarki mieszkaniowej wyważali je, bo inni lokatorzy nie mieli dostępu do strychu.

Molendowie od lat starali się o przydzielenie im innego mieszkania. Poprzednie władze miasta wielokrotnie obiecały, że znajdą lokum. Ale zawsze kończyło się na obietnicach.

Po naszej interwencji burmistrz Szklarskiej Poręby **Arkadiusz Wichniak** podjął się rozwiązania problemu. I udało się!

– To splot okoliczności – powiedział **Arkadiusz Wichniak**. – Niedawno udało nam się pozyskać i oddać do użytkowania 10 lokali socjalnych. To dla miasta naprawdę dużo. Przyznaliśmy je ludziom, którzy nie płacili, albo w ogóle nie mieli gdzie mieszkać, albo żyli w podobnych, jeśli nie jeszcze gorszych warunkach, niż pani Molenda.

Rodzina najprawdopodobniej przeprowadzi się do nowego miejsca jeszcze w listopadzie. Rodzice dwuletniej **Angeliki** odliczają już dni do przeprowadzki. – Krzysztof chciałby tu zamieszkać od zaraz, ale musimy skończyć drobne prace remontowe – mówi **Ewa**, synowa **Danuty Molendy**.

Syn z synową już pomalowali ściany, teraz wezmą się za łazienkę. – Spędzamy tutaj wolny czas, robimy ile się da i co się da, żeby jak najszybciej skończyć – podkreśla pani **Ewa**. W starym lokum nabawiła się anginy ropnej, ale woli pracować niż leżeć w łóżku. Jak mówi, w nowym mieszkaniu jest cieplej niż w starym, więc szybciej wyzdrowieje.

O starym lokum Molendowie już praktycznie nie chcą słyszeć. Dwuletnia **Angelika** na słowa babci „wracamy do domu” zaczęła płakać i krzyczeć, że nie chce tam iść, bo jest tam zimno. Na szczęście, rodzina pomieszka tam już tylko kilka dni.

– Do tej pory nie mogę uwierzyć w to, że mamy nowe mieszkanie. To najwspanialszy prezent na święta, jaki mogliśmy dostać – mówi wzruszona **Danuta Molenda**. – Nie jesteśmy już ludźmi drugiej kategorii. Zaczynamy życie od nowa.

Angelika Grzywacz



Burmistrz Arkadiusz Wichniak i Danuta Molenda przed wejściem do nowego mieszkania

KOWARY Ciekawa wystawa na starówce

Piękno w liściach

W „Gościńcu” odbyło się otwarcie wystawy pod nazwą „Ukryte Piękno”.

Wernisaż otworzyła **Danuta Piepiora**, która objęła patronat artystyczny nad wystawą. Jak zapewniała, to początek cyklu kolejnych imprez tego typu.

Ta ekspozycja, w oprawie artystycznej **Małgorzaty Węckowskiej**, poświęcona była cyklowi „Liściaki” **Barbary Sokołowskiej** i rymowankom **Ali Pawłowskiej**.

Według **Barbary Sokołowskiej**, piękno otaczającej nas przyrody tkwi nawet w leżących na ziemi liściach, które z pozoru wydają się brzydkie.

Niestety, z powodu choroby nie było na wernisażu **Ali Pawłowskiej**. Ale za to bardzo podobaly się jej rymowanki, wyeksponowane na suszonych liściach.

(JEN)

LWÓWEK Miasto płacze po odejściu Józefa Gielerta

To był człowiek wielkiego serca

Zmarł Józef Gielert – społecznik, człowiek ikona lwóweckiego krwiodawstwa.

– To człowiek dusza, każdego potrafił rozweselić – mówią o Nim przyjaciele. **Józef Gielert** przez kilkadziesiąt lat działał w Polskim Czerwonym Krzyżu w Lwówku. Dzięki niemu, miasteczko słynęło w całej Polsce z krwiodawstwa. Był pomysłodawcą konkursu szkół średnich w oddawaniu krwi. To spowodowało, że punkt krwiodawstwa odwiedzały tłumy młodych ludzi – licealistów i uczniów szkół zawodowych. Zawsze powtarzał, że krew może uratować czyjeś życie.

Nie zapomniał też o najmłodszych. Co roku przebiegał się za **Mikołaja** i odwiedzał rodziny, które

go zaprosiły. Nie brał za to pieniędzy. Prosił jedynie o słodycze, które potem rozdawał potrzebującym dzieciom. Jeśli ktoś już dał pieniądze, pan **Józef** natychmiast zamieniał je na cukierki, lizaki czy czekolady. Wszystkie oczywiście rozdawał. Cieszył go uśmiech dzieci.

– Poświęcił swoje serce ludziom. Nie szczędził dla nich czasu. No i zawsze dopisywał mu dobry humor, a dowcipami sypał jak z rękawa – mówią ludzie. – Tutaj wszyscy Go kochali.

Józef Gielert odszedł w ubiegłym tygodniu, w czwartek. Miał 61 lat. Przegrał walkę z chorobą nowotworową. Rodzinie zmarłego redakcja Tygodnika **Jelonka** składa najszersze kondolencje.

Robert Zapora



Józef Gielert
zawsze tryskał dobrym humorem

Kolejka do mieszkania

Jak mówi burmistrz Szklarskiej Poręby, rodzina Molendów nie jest jedyna, która żyje w nieidealnych warunkach. Kolejka osób czekających na własne „m” jest długa. Obecnie potrzeba co najmniej 30 mieszkań socjalnych. Władze miasta już podjęły konieczne kroki w celu wybudowania takich mieszkań, choć nie będzie to łatwe.

– Chcemy pozyskać na to pieniądze unijne – mówi **Arkadiusz Wichniak**. – Mamy już teren pod taką zabudowę, zrobiony został również plan. Brakuje tylko pieniędzy. Nie mamy nawet na wkład własny. Jestem burmistrzem od roku, ale niestety muszę obracać się w tył i naprawiać błędy poprzedników.

A co z pomieszczeniami, które wkrótce opuszczą Molendowie? – Zostaną wyłączone z listy lokali mieszkalnych – mówi burmistrz **Wichniak**. – Nikogo już tam nie wpuszczę. Te klitki nie spełniają żadnych norm. I bardzo dobrze.

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI

Racja wspólnoty?

Otrzymaliśmy od Wspólnoty Mieszkaniowej „Nasza Chata” pismo, które poniżej publikujemy.

W związku z artykułem „Uparta Nasza Chata” (5 listopada) członkowie wspólnoty przy ul. Flisaków 4 oznajmiamy, że kłopoty p. Garbarczyków nie wynikają z uporu wspólnoty, lecz ich własnych długolennych zaniedbań. To nadzór budowlany, a nie uparci sąsiedzi, zakwestionował stan techniczny pieca. Mija się z prawdą stwierdzenie, że Straż Pożarna zakazała używania pieca z powodu nieszczelności komina. Zakaz został wydany dlatego, że piec postawiony 20 lat temu nie spełnia wymogów technicznych – budowlanych.

Sprawa kominów jest kwestią odrębną i żądanie od wspólnoty jego uszczelnienia jest przedwczesne, bo należy najpierw ustalić, czy nieszczelności przewodów kominowych nie wynikają z eksploatacji nieprawidłowo podłączonego pieca.

Prostujemy także informację, że

Garbarczykowie kolejną zimą spędzą w zimnie. Piec został wyłączony z eksploatacji 27 X i w poprzednie zimy był eksploatowany, mimo wskazanych nieprawidłowości. Nie do wspólnoty należy zainstalowanie wentylacji pieca, lecz zgodnie z przepisami prawa budowlanego to użytkownik zobowiązany jest do wykonania robót budowlanych zgodnie z warunkami technicznymi w pomieszczeniach będących jego własnością lub będących w jego użytkowaniu.

Wspólnota broni prawa do bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców i od dwóch lat bezskutecznie próbuje skłonić p. Garbarczyków do usunięcia nieprawidłowości wykazywanych w przeglądach kominiarskich i nadzoru budowlanego.

członkowie wspólnoty
(11 nieczytelnych podpisów)

12 REPORTAŻ**Jelonka**

To nie dokonało się w jednej chwili. Nie było to działanie w afekcie ani w obronie własnej. Nie było to też skrytobójstwo. Trudno mówić o otruciu. Raczej o systematycznym niszczeniu, które wypełniły czarę nieszczęścia. Do katastrofy wystarczyły już tylko spychacze i buldożery, aby późniejszego denata dobić i pochować. Zbrodniarzem był system – ofiarą rynek jeleniogórski.

Kiedy Michał Gańka w roku 1948 przychodzi na świat, plac Ratuszowy jest jeszcze w świetnej formie. Ominęła go wojna, tak jak i całą Jelenią Górę. A rynek, jeszcze z ponemieckim kolorytem, choć już przyblakłym szarżyzną nadchodzących lat siemiennej komuny, wciąż tętni życiem. W kolonialnym sklepie pod arkadami można kupić, na przykład, raki na kopy. W dawnej niemieckiej winiarni Wandrach, na sycący obiad zaprasza restauracja Hawelka. Tylko zamalowane niemieckie napisy obecne niemal na każdej z kamieniczek rynku i tkwiące w ich miejscu znacznie uboższe, polskie nazwy zdradzają, że to inna epoka.

Mieczysław Paliszewski w kamienicy przy przyległej do placu Ratuszowego ulicy Jasnej kamienica urządza sklep. Do Jeleniej Góry przybył z Warszawy. Z żoną cudem przeżyli Powstanie. Mają syna, Macieja. Przed wojną pan Mieczysław, znany farmaceuta, prowadził w stolicy aptekę. Po 1945 roku nie miał do czego wracać. Na Ziemiach Odzyskanych idzie do starosty Wojciecha Tabaki. Dostaje nakaz – jak się wtedy nazywa – przejęcia sklepu, którego właścicielem była do 1945 roku rodzina pewnego esesmana. W ciasnym pomieszczeniu urządza niepowtarzalną drogerię, którą na cześć rodzinnego miasta, nazwał „warszawską”.

I z tej Jasnej przez dziesięciolecie zerkał kątem oka na plac Ratuszowy. Nawet

nie przypuszczał, że doczeka chwili, kiedy i on będzie przypominał zgruzowaną Warszawę po Powstaniu. Tam zabijano ludzi, w Jeleniej Górze zgładzono kawał historii.

Ankara przy ratuszu

Atacan Nazmi, którego los przerzucił do Jeleniej Góry z dalekiej Turcji, widział dawny plac Ratuszowy, kiedy podążał do Ankary. Nie do stolicy swojej ojczyzny, ale cukierni, którą tak właśnie nazwał. Jemu, jak i Mieczysławowi Paliszewskiemu jakoś udało się przetrwać nagonkę na prywatarzy za najbardziej zjadliwego, stalinowskiego okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Plotkowano, że to dzięki władzy jeleniogórskiej. Bo do pana Mieczysława po zabawki różne i pistolety na kapiszony – gdzie indziej niedostępne – przychodziły dzieci partyjnych kacyków. A do Turka – sami pierwsi sekretarze PZPR na kawę i ciastka. Takich dobrych nie było nigdzie. Obecnemu pokoleniu pięćdziesięciolatków i nieco starszych jeleniogórzan na wspomnienie turekich chlebików aż ślinka cieknie. O zapachu kawy nie mówią.

Były to normalne katastrofy budowlane, za które odpowiedzialni powinni ponieść karę. Ale przykłady zawalenia się kamienic w Jeleniej Górze opisywano później w pracach naukowych

Nazmi zajął cukiernię Lubelską w ponemieckiej Cafe Enziane (Gencjana). A wcześniej aromatami raczył jeleniogórzan na rogu Kolejowej i Okrzei we własnej piekarni. Tam powstawały słynne w okolicy chlebki sułtańskie z rodzynkami.

Z placu Ratuszowego musiał zwaćć interes, bo kamienica z Ankarą, podobnie jak wszystkie w rynku i pobliskich uliczkach, trafiła na czarną listę. Do wyburzenia. Turka czekało trzęsienie ziemi bez wyjazdu do swojego ojczystego kraju.

Dyskusja ogólnospołeczna

Maria Szybowska: – Tezy Jeleniogórskie uchwalone w 1958 roku w wyniku wielkiej ogólnospołecznej dyskusji i przyjęte przez Rady Narodowe jako obowiązujący program

działania, wytyczając miastu i powiatowi plan reaktywizacji i odbudowy, wśród innych zadań postawiły i to: przywrócić zabytkom dawną świetność zatartą przez zaniedbania jak i przez niszczące działania czasu. Rekonstrukcja rynku i dzielnicy staromiejskiej ma być do roku 1967 doprowadzona do końca. Rynek znów zakwitnie kolorami. Piękno starych fasad znów w pełni się objawi. Miękką linią zwiną się misterne kraty i balkoniki. Na obłokach położy się koronka lekkiego zwieńczenia szczytów. Ale w trakcie remontów wszystkie wnętrza są już adaptowane do potrzeb współczesnych. Bo kto zgodziłby się mieszkać w ciasnych i zawilgoconych izbach, do których dostępu nie ma ni słońce, ni świeże powietrze.

Tak partyjną poetyką nowomową opisuje autorka miasto z roku 1965 w propagandowym albumiku.

Marek Obrębalski, rocznik 1957, prezydent Jeleniej Góry. – Osiem lat mieszkałem na placu Ratuszowym. Wszystko pamiętam. Jak na ulicę Kopernika szło się po choinki.

Kiedy obecny prezydent był dziesięcioletnim chłopcem, plac Ratuszowy jakoś nie zakwitł kolorami, wbrew prorocztwom pisarki Szybowskiej. A dawna świetność została tylko pozornie przywrócona.

Po choinki tłum szedł do kamieniczek, których już nie ma. Ludzie się o te drzewka zabijali, bo towar deficytowy. A domy waliły się z roku

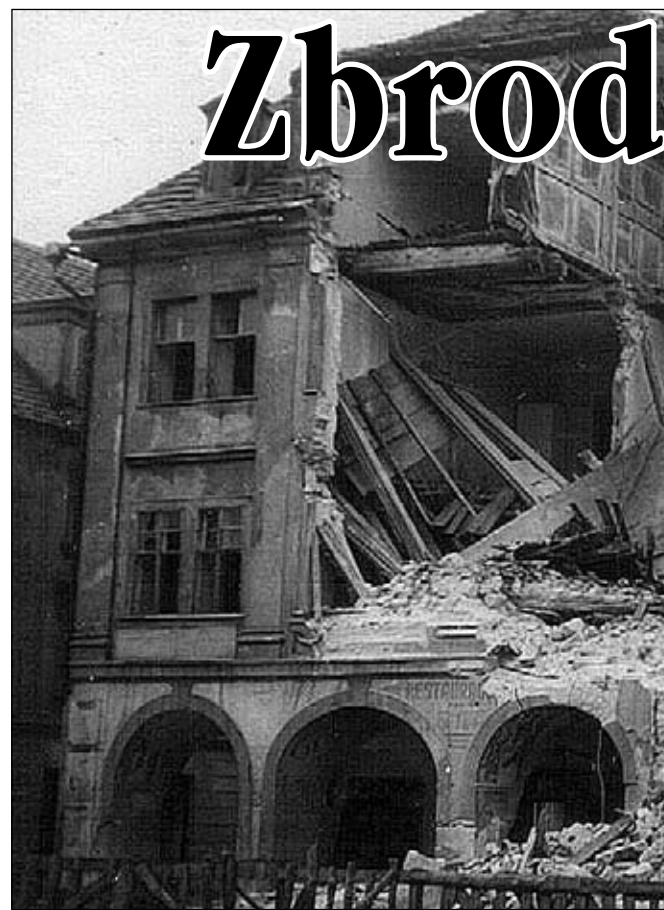
Naturalnie wysokie, jak to w starym budownictwie wnętrza, podzielone według gomulkowskich standardów. Asceza towarzysza Władysława Gomułki „Wiesława”, do 1970 roku I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, widoczna była wszędzie. Kuchnia wysoka na cztery metry, ale szeroka na półtora. Jak kiszka i zupełnie niefunkcjonalna. Podobnie pokoje. Wiecznie psujący się piecyk gazowy w łazience, przeciekające rury. To wszystko w mieszkaniu oddanym do użytku w „zrekonstruowanej” w latach 1957-67 kamienicy.

O tej „rekonstrukcji” w listopadzie 2007 roku mogą przeczytać turyści na tablicy informacyjnej zrehabilitowanej w trzech językach. Napis brzmi eufemistycznie, bo nikt nie napisał, że ta rekonstrukcja polegała na wcześniejszym wyburzeniu do fundamentów kamieniczek, które przez minione wieki nikomu w niczym nie przeszkadzały. Przeszkodziły architektom i urzędnikom w realizacji utopijnej wizji socjalistycznego budownictwa. Gdyby coś takiego zrobili, na przykład, we Wrocławiu, mimo słusznej linii, zostaliby zlinczowani. Tamtą starówkę zniszczono w Festung Breslau, a potem odbudowano dzięki pracy socjalistycznej. W Jeleniej Górze starówka przetrwała, to można było ją bez żadnej odpowiedzialności po prostu wyburzyć. I postawić nową starówkę. Tak po prostu.

I Hitler też zrobił swoje

Lata 60. minionego wieku. Ten chłopak, co biega z aparatem fotograficznym po zniszczonym placu Ratuszowym, to Michał Gańka. Ten sam, który urodził się w 1948 roku. Ma mieszkowy aparat Zeiss-Ikon. W nim klisza w formacie 6 x 9 centymetrów kupiona zapewne w Fotooptyce na 1 Maja. Prawie 20-letni Michał robi zdjęcia. Czy do końca zdaje sobie sprawę, że dokumentuje historię, a jego zdjęcia za lat kilkadziesiąt przyniosą nową wartość, której nie sposób lepiej wyrazić niż na fotopanowskim filmie i odbitkach wywołanych we własnej ciemni? Z zachowanym odciskiem palca z tamtych lat.

– Takie ponemieckie zadupia, jak nasze miasto, to były marginesy przysyłane przez hasła, jak np. „Cały naród buduje swoją stolicę”. Potem była stolica Dolnego Śląska, Wrocław, okna na świat – jak Gdańsk, Szczecin, itp. No i wieloletnie spłacanie długu wdzięczności



Wielkiemu Bratu – powie po latach Michał Gańka. A na marginesie działać się może wszystko. Można, na przykład, zburzyć starówkę.

Pan Michał dodaje, że i Niemcy bez winy nie byli. – Był kłopot z remontami już w latach 30., po dojściu Hitlera do władzy. Nakazowa i wręcz absurdalna oszczędność w wojennym celu, dopełniała już wtedy nawarstwiające się zaniedbania. W okresie prowadzenia II wojny światowej, nie było już o czym mówić w tym zakresie, a czas i podgórski trudny klimat też robił swoje.

Czy w tym świetle decyzja o rozbiórce i rekonstrukcji jeleniogórskiej starówki była słuszna? Michał Gańka i wielu jeleniogórzan nie potępiają jej do końca. W pewnym sensie była to – jak by się powiedziało dziś – rewitalizacja starego miasta.

– Projekt zakładał przywrócenie zabytkom dawnej świetności. Rzeczywistość pokazała, że większość kamieniczek, po zburzeniu, nie została odbudowana, a w ich miejsce postawiono zupełnie inne, bez choćby nawiązania do dawnego stylu, budowle – słyszymy.

Spacerkiem po zdjęciach

Oglądając zdjęcia pana Michała widzimy trudno rozpoznawalne dziś widoki. Wyburzoną ponemiecką zabudowę części ulicy Jasnej. Drewniane ogrodzenia uniemożliwiające dostęp do placu budowy. Część placu Ratuszowego zupełnie była dla mieszkańców niedostępna.

“Spacerujemy” ulicą Długą w bezpośredniej okolicy placu Ratuszowego pozbawionej wyburzonych zabudowań. Jesteśmy też świadkami wyburzania kamienicy, w której dziś mieści się Galeria Biura Wystaw Artystycznych, a wcześniej – Gospoda Rzemieślnicza, w miejscu ponemieckiej winiarni Wendenburga.

Oglądamy też rozbiórkę zabudowę pobliskiej ulicy Jeleniej, która niemal w całości została zniszczona i nie odbudowana.

Widzimy plac Ratuszowy pozbawiony części kamienic z potężnymi ciężarówkami marki Tatra, wywozzącymi tony gruzów. W końcu patrzymy, jak “nowy” Rynek powstaje. Ceglane szczyty kamienic, jeszcze nieotynkowane. Później – już z tynkiem: bezbarwnym, nie jak dawniej – kolorowym. Fasady pozbawione ozdób. Niby te same, ale nie takie same.

Magia tego miejsca

Przedwojenny plac Ratuszowy (Markt) był centrum życia towarzyskiego, społecznego, handlowego

i politycznego (ratusz) Jeleniej Góry.

W kamieniczkach z podcieniami było kilkadziesiąt różnych lokali – od tanich barów przy sklepowych, poprzez



piwiarnie, winiarnie, cukiernie do luksusowych restauracji. Urządzone też hotele. W pewnym okresie działało ich tu co najmniej sześć. Był bank, towarzystwo kupieckie, sklepy, domy handlowe, a nawet kino Welt Panoroama, które w latach 30-tych mieściło się w jednej z kamienic w Podcieniach Maślanych. Najbardziej bogatą w zdobienia była kamienica z zajazdem Pod Złotym Mieczem (Zum Goldenes Schwert), a jedną z najstarszych – ta mieszcząca hotel i restaurację Pod Białym Rumakiem (Weissen Ross) w zachodniej pierzei Rynku. Pochodziła z 1637 roku, na co wskazywał istniejący tam do czasów wyburzeń gmerk z datą. Nie zachował się do dziś.



Coraz mniej mieszkańców pamięta dawny plac Ratuszowy. Wyżej zdobiony portal jednej z kamienic, nie zachowany do dziś

nia na placu Ratuszowym



Wyburzenie dawnej Gospody Ludowej. Dziś jest tu Biuro Wystaw Artystycznych

Katastrofa na wzór

Kazimierz Piotrowski, były wiceprezydent miasta, dziś inspektor wydziału urbanistyki i architektury urzędu miejskiego: – W latach pięćdziesiątych stwierdzono, że stan barokowych kamienic jest katastrofalny. Dosłownie, bo zaczęły się sypać. Całe centrum Jeleniej Góry z powodu braku bieżącej konserwacji obróbkę blacharskich, rynien, rur spustowych, zniszczenia drenażu zaczęło gwałtownie się rozsypywać. W niektórych piwnicach zaczynały tryskać źródła wody.

Jak podkreśla K. Piotrowski, decydenci doszli do wniosku, że nie opłaca się tych "staroci" remontować.

– W dodatku pozostałości baroku, eklektyzmu to przykład niemieckiej obecności, więc na pohybel im. Tak się myślało – mówi.

Pracownicy nr 1 Miastoprojektu we Wrocławiu zlecono opracowanie planu zagospodarowania śródmieścia z zachowaniem zabudowy podcieniowej w rynku. Kierownikiem zespołu architektów był sam znany i ceniony doktor architekt urbanista Roman Tunikowski. Ten sam, który opracował koncepcję wrocławskiej Kościuszkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Ale w Jeleniej Górze Tunikowski raczej zwinął skrzydła swojej wyobraźni niż je rozwinął. Jego pracownia zaprojektowała "nową" starówkę pozostawiając jedynie stylizowane kamienie w Rynku. – Pozostałe domy – pod spychacz. A w ich miejsce klocki, wieloblokowe realizacje – dopowiada Kazimierz Piotrowski.

Chociaż zamiary z początku złe nie były. Ale dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. – Przed rozbiórką



zrobiono dokładną inwentaryzację, aby potem wkomponować zabytkową kamieniarkę do budynków. Niestety w czasie rozbiórki, zwłaszcza pierzei zachodniej, północnej i wschodniej, doprowadzono do zawalenia fasad, czego w planach nie było – wyjaśnia Piotrowski. Były to normalne katastrofy budowlane, za które odpowiedzialni powinni trafić do kryminału. Ale nie trafili. Więcej: przykłady zawalenia się kamienic w Jeleniej Górze były później opisywane w pracach naukowych (sic) prof. Suwalskiego z Politechniki Wrocławskiej.

Warszawskie tempo

Odbudowę prowadzono już na szybko, bo terminy goniły. Nie pilnowano już podziałów i wielkości historycznej okien i dlatego kamieniarka nie wróciła. Elementy kamieniarki z rozbiórki były składowane w zamku Bolków, w ośrodku Witka koło Zgorzelca i w Muzeum Okręgowym.

– Jakość prac była fatalna. Tam, gdzie były piękne woluty z ciągniętego tynku (to takie baranie rogi przy

attykach fasad) są teraz niechlujnie wykonane tynki – snuje opowieść Kazimierz Piotrowski.

Kamieniarki nie ma. Jedynie odtworzono kamienne ozdoby jednej z kamieniczek w pierzei wschodniej, blisko miejsca, gdzie kiedyś pachniała kawa z Ankary. Projekt tej pierzei powstawał w 1968 roku w pracowni Miastoprojektu Wrocław. – Wiem, bo wtedy miałem w tej pracowni praktykę i część z rysunków kresliłem – uśmiecha się K. Piotrowski.

Zacieranie klimatów

I tak Jeleniej Górze zafundowano nowy, sfuszerowany rynek, który – niebawem po oddaniu do użytku – przypominał raczej wielkopłytowe osiedle mieszkaniowe niż historyczny zakątek, wokół którego przez wieki działa się historia miasta.

Dzieje w pigułce

Rynku nie szczydziły wojenne zawichy i kataklizmy. Pierwszy średniowieczny gmach ratusza spłonął w 1549 roku. Następny został zniszczony w trakcie wojny trzydziestoletniej w 1648 roku. Niespełna sto lat później w odbudowanym ratuszu runęła wieża niszcząc cały budynek. Obecny był stawiany w latach 1744 do 1747. W 1749 roku ukończono wieżę. Później tuż przy ratuszu powstały domy siedmiu kupców, które z magistratem połączono łukiem. One zostały całkowicie zniszczone przed rekonstrukcją z lat PRL i wybudowane na nowo w zupełnie zmienionej formie.

Kamienice przez długi czas raziły trupiobłądą bielą, która później zszarzała. Później pokryto je seledynową farbą, która bardzo szybko plamami odpadła.

– Kiedy w 1981 roku do Jeleniej Góry przyjechał Edward Babiuch, ówczesny premier rządu PRL, telewizja przeprowadziła z nim wywiad na placu Ratuszowym – wspomina jeden z mieszkańców. Wcześniej szybko przyjechała ekipa budowlana, postawiła rusztowania i błyskawicznie pomalowała jedną z kamienic. Tą, która miała pojawić się w tle kadru z premierem. Reszta pozostawała szara.

A Rynek pozostał bezduszny praktycznie do dziś mimo wielu prób jego dostosowania do roli historycznego zaułku starego miasta. Odmalowany i wyremontowany gruntownie w latach 1989 – 1995 znów wymaga modernizacji. Spod płytów skruszonego tynku prześwitują kładzione w pośpiechu cegły z lat 60. minionego wieku.

Epilog

Listopad 2007. Popijam pyszną czekoladkę nugatową blisko miejsca, gdzie przed 50-łaty pachniała kawa z Ankary, a wokół stolików uwijał się Atacan Nazmi. Po tamtych wnętrzach nie ma, oczywiście, ani śladu. A obok aromatów prawdziwego espresso czuć gdzie atmosferę peerelowskiej Arkadii, która raczej była nieszcześciem niż szczęściem gastronomii lat Polski Ludowej.

Snuję moje skromne wspomnienia o placu Ratuszowym przyjaciółce, która również raczy się smakołykiem, i pewnych czasów – podobnie jak ja – nie może pamiętać. Zastanawiamy się, jaka była ta kawa od Turka. Nie mamy porównania. A na ścianach – zamiast zdjęć z dawnej jeleniogórskiej starówki – oglądamy słiczne zakątki Wenecji. Starego placu Ratuszowego, niestety, nie ma. A do Ankary trzeba jechać z biurem podróży.

Konrad Przedzięk
FOT. AGNIESZKA GIERUS
ARCHIWUM MICHAŁA GAŃKI

Kazimierz Piotrowski rysował projekt rekonstruowanej kamienicy nr 46



1967/68



2007



1967/68



2007



1967/68



2007

Wróćmy do dawnych nazw

Północno-zachodnia pierzeja Rynku nazywała się Podcieniami Przedzarzy (Garnlaube). Tam najczęściej bywali drobnicy, którym był potrzebny surowiec do uzyskania płótna. Zachodnią stronę centralnej części miasta zajmowali handlarze futrami, ponieważ zwano ją Kurschnerlaube, czyli Podcieniami Kuśnierzy. Pierzeję wschodnią opanowali pończosznicy i białoskórnicy, a ta część zwała się od ich fachów właśnie: Stricker und Weissgerberlaube. Można tam było kupić skóry cienkie, sprzedawane według powierzchni oraz artykuły dziewiarskie. Na początku wieku XIX drogie i dostępne raczej dla elity. Pierzeja północno-wschodnia zwana była Podcieniem Maślanym (Butterlaube). Pierzeję południowo-wschodnią Marktu nazywano Podcieniami Zbożowymi (Kornlaube).

Ma serce

Józef Liebersbach. 24 listopada 2007.

Idzie ulicą wmieszany w tłum. Nie lubi rozgłosu. W swojej audycji nigdy nie występuje na antenie. Czasami ludzie myślą go ze znanym w mieście piekarzem. Nie obraża się, choć jest doktorem klimatologii. Piekarz potrzebny i zany fach – mawia. Bez niego nie byłoby chleba. A chleb daje dobroć.

– W dzieciństwie mieszkalem koło Lwowa i tam bawiliśmy się w niemieckim czołgu rozwalonym pod drzewem. Któregoś dnia wypadł z niego kawałek szkła w formie pryzmatu. Oczarował mnie kolorami, gdy spojrzałem przez niego na niebo. Pierwszy aparat zrobiłem sam – obiektyw stanowiły babcine okulary. Byłem zafascynowany, gdy ujrzałem obraz wywołany pod kocem – widok sięgający po horyzont, pola, łany zboża – wspomina dr Józef Liebersbach.

Życie w dwóch wymiarach

Taki właśnie widok z lat chłopców ukształtował późniejszego geografa, naukowca, fotografa, poetę, autora programu Pomocy Wzajemnej „Działanie Chleb”, filantropa i laureata nagrody miasta Jeleniej Góry 2006 za aktywność społeczną.

Pan Józef – lubi, jak się tak do niego zwraca, za tytułami nie przepada – jedną nogą stara się mocno stać w rzeczywistości ziemskiej, materialnej, a drugą w rzeczywistości duchowej.

– Jeśli jestem czymś wyróżniony, to przede wszystkim tym, że potrafiłem odczytać swoje powołanie i odnaleźć to, co uważam za najważniejsze w swoim życiu – mówi o sobie.

– Na moje życie duży wpływ wywarły przeżycia powojenne, gdy nieraz było głodno, chłodno i strach. W tym wszystkim wzorem była matka – kobieta pobożna, pełna ciepła, dobroci i miłości – opowiada pan Józef.

Od młodości fascynuje go mistyka i świat pozamysłowy. – Na co dzień puchniemy we własnym egoizmie, dlatego tak ważna jest czysta duchowość bez naleciałości,

pozbawiona wszelkich sztuczek. W życiu dotknąłem już spirytyzmu, okultyzmu, nurtów mówiących o panowaniu nad materią i ludźmi, ale szybko się wycofywałem.

Być dobrym jak chleb

Pierwsza audycja z cyklu „Działanie Chleba” została nadana w Polskim Radiu Wrocław wiosną 1993 roku. Pierwotnie miał to być program „Modlitwa i chleb”, którego założeniem było niesienie pomocy ludziom z krajów Trzeciego Świata.

Józef Liebersbach: – Chciałem zebrać jak największe środki i wysłać do Afryki i Azji. Jako praktykujący katolik uznałem, że trzeba iść ku najuboższemu, bo bieda jest nieraz porażająca. Wielokrotnie dyskutowałem na ten temat z ks. kard. Gulbinowiczem, który z jednej strony był przychylny mojej charytatywności, ale z drugiej miał nastawienie krytyczne – uważał, że pomoc powinienem nieść w kraju.

Byłem strasznym zapaleńcem i gorliwie broniłem swojego pomysłu, który traktowałem prawie jak Boży nakaz. W końcu jednak zdecydowałem, że będę realizował program w kraju, bo tu też jest biednie i ciężko.

Samarytanin w eterze

Pierwsze apele w ramach programu „Działanie Chleba” ukazały się na antenie Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia Wrocław, a głosili je aktorzy kabaretu „Elita”. Czynili to tak poważnie i sugestywnie, że w eterze dudniło od ludzkich odruchów serca. – Z zespołem „Elity” znałem się już wcześniej, a w 1978 r. podczas wyprawy na Spitsbergen to właśnie ich piosenek słuchałem najczęściej. Proszę sobie wyobrazić

– pustka, biel, śnieg i lód, a nad tym wszystkim z przenośnego magnetofonu roznosi się melodia „Do serca przytul psa, weź na kolana kota” – uśmiecha się.

Gdy dowiedział się, że w Jeleniej Górze powstało Muzyczne Radio, uznał, że audycję musi poprowadzić już ktoś inny, bo sam nie da rady. Niestety, dziennikarka, która zajęła się programem zmarła po dwóch miesiącach. – Dla mnie był to jednoznaczny sygnał, że muszę przenieść audycję do Jeleniej Góry. W Muzycznym Radiu spotkałem się z bardzo życzliwym przyjęciem – wspomina dr Liebersbach.

W ramach współpracy z Fundacją Kultury Ekologicznej Jacka Jakubca powstał autorski program pomocy wzajemnej „Działanie Chleb”. Pierwsza audycja poszła w eter 12 stycznia 1994 roku.

– Początkowo emisje były bardzo długie – nawet po półtorej godziny. Pisanie scenariuszy, dobieranie muzyki – to wszystko należało do moich obowiązków. Pomysły przychodziły do głowy w różnych miejscach, a ja na bieżąco je spisywałem – w autobusie, pracy, kawiarni. Ostatnie szlify nadawałem rano w dniu programu. I nie opuściłem ani jednej z 440 audycji – dodaje.

Skarbonki szczęścia

Zgodnie z założeniem twórcy programu, nadrzędnym celem programu jest uwrażliwianie społeczeństwa na problemy najsłabszych, a drugim – niesienie pomocy. – Za mało czujemy, za mało odczuwamy, a ludzie potrzebują dziś wsparcia psychicznego. W ramach programu prowadzę takie akcje, jak: „Pamiętajmy o seniorach”, „Skarbonka ze szczęrego serca”, „Gorąca strawa”, „Suchy chleb ratunkiem dla zwierząt” czy „Twój dar czyni radość”. I nie chodzi tu o to, by zebrać jak najwięcej, ale by zogniskować się wokół sprawy, zachęcić ludzi do otwarcia serc, zakorzenić taki gest w ich świadomości.

Wskazuje przy tym na symbolikę logo programu – chleb i trzy

fale radiowe. Pierwsza fala, zielona, dotyka spraw materialnych, druga, żółta, dotyczy płaszczyzny psychicznej, trzecia fioletowa to plan duchowy, wskazujący ludziom, że istnieje jeszcze coś nadrzędnego.

– Na co dzień jesteśmy za bardzo zaganiani, zaaferowani doraźnymi celami i nie dostrzegamy ludzi oczekujących od nas pomocy, a powinna nas cechować postawa Samarytanina. Wtedy jesteśmy wielcy, gdy bezinteresownie służymy na tyle, na ile nas stać. Uważam, że liczy się serce – postawa, w której zawiera się empatia i służba.

Gdyby tak zawieszony w kosmicznej próżni teleskop Hubble’a któregoś dnia skierował się w stronę ziemi, to spłonąłby ze wstydu, gdyby zobaczył, co się na niej dzieje

I jeśli mogę powiedzieć, że jestem czymś wyróżniony, to przede wszystkim tym, że potrafiłem odczytać swoje powołanie i odnaleźć to, co uważam za najważniejsze w swoim życiu – mówi.

Dziś w mieście stoi około 80 skarbonek. W gabinetach kosmetycznych, fryzjerskich, biurach podróży, restauracjach. – Ustawiamy je w miejscach w miarę bezpiecznych, mniej narażonych

na utratę, kradzież – mówi dr J. Liebersbach.

Dodaje, że bardzo ceni współpracę z różnymi organizacjami, stowarzyszeniami czy fundacjami zajmującymi się charytatywnością. – To zdecydowanie zwiększa skuteczność pomocy udzielanej potrzebującym. Większość akcji realizują wspólnie z PCK, TPD, PKPS, MOPS.

Zadanie dla Papieża

– Pod koniec lat 80-tych przekazałem list dla Ojca Świętego – moje wołanie, aby zaapelował do możliwych tego świata i wziął na siebie ciężar zaradzenia biedzie w krajach afrykańskich i azjatyckich. Prosiłem go, aby nagłośnił ten problem i uwrażliwił na potrzeby tych, którzy giną z głodu. Później było mi trochę nieswojo, że tak obarczyłem ciężarem Ojca Świętego. Jednak dzięki świadomości, że jest ktoś, kto mi pomaga, w trudnych chwilach podrywałem się do działania na nowo. To był taki ogromny pozazmysłowy przekaz i pozytywny bodziec, aby kontynuować to, czego się podjąłem – wspomina.

Duchowe wsparcie od Jana Pawła II okazało się bezcenne w pracy pana Józefa. – Wbrew pozorom działalność charytatywna nie należy do łatwych, a najtrudniejsza jest jednak świadomość, że nie można pomóc wszystkim. Muszę też pogodzić się z tym, że niejedną potrafi oszukać, odegrać biedę. A chęć wykorzystania jest bardzo dołująca i mocno boli – dodaje.

Kolory czerni i bieli

Swoje fotograficzne doświadczenia z dzieciństwa przemienił w pasję. Z dumą wspomina swoją wystawę fotograficzną – „Od czerni do bieli” – zrobioną po powrocie z wyprawy na Spitsbergen. – Zamie-

ciłem w niej 81 zdjęć z wyprawy – od czerni, czyli podróży statkiem i pierwszych kroków na norweskim lądzie po nieskazitelną biel lodowców. Zdjęcia wykonane na blachach wisiały zimą przez dwa tygodnie na zewnętrznej ścianie wrocławskiego ratusza – dodaje. Do osiągnięć fotograficznych pan Józef zalicza też srebrny medal w Międzynarodowym Konkursie FOTO-ZART (w ramach „Satyry-

Za sprawą...

... miesięcznika Polska – czasopisma, które do 1981 roku wydawano głównie z myślą o Polonii zagranicznej i polonofilach na całym świecie w kilku językach – cały świat dowiedział się o Józefie Liebersbachu. Panu doktorowi, jego niezwykle osobowości i sztuce poświęcono dwie strony tego wówczas jednego z najlepiej redagowanych i wydawanych pism (dolne zdjęcie). Artykuł ukazał się w 1979 roku. Pan Józef wówczas pracował w obserwatorium na Szrenicy. Dowiadujemy się, że pracę doktorską napisał o oblodzeniu, a większość jego pracy artystycznych powstała w arktycznych warunkach obserwatorium, które w 1979 roku prowadził już od 15 lat.

konu”) oraz wyróżnienie w tym samym konkursie rok później.

Poezja pasją, nauka - hobby

Jako poeta debiutował w 1972 roku na łamach pisma „Konfrontacje”. Obecnie związany jest z Jeleniogórskim Klubem Literackim. – Moje utwory są nasycone refleksją filozoficzną. Jednym z przykładów jest „Kosmos bliski, kosmos daleki”, którego głównym motywem jest teleskop Hubble’a zawieszony na orbicie i wpatrzony w kosmiczną dal. Gdyby tak któregoś dnia skierował się w stronę ziemi, to spłonąłby ze wstydu, gdyby zobaczył, co się na niej dzieje – wyjaśnia.

Działalność naukową traktuje dziś bardziej hobbystycznie. – W czasie pracy na Uniwersytecie Wrocławskim zacząłem pisać pracę habilitacyjną o wpływie kosmosu na kształtowanie pogody i klimatu. Uważam bowiem, że aktywność słoneczna ma bardzo istotny wpływ na kształtowanie atmosfery i tego czynnika nie można pominąć w prognozowaniu. Niestety, wspomnianym problemem zajmuje się zbyt mała liczba naukowców. Żałuję trochę, że nie mam już czasu, by kontynuować te badania... Są jednak sprawy ważniejsze – tłumaczy pan Józef.

– Najważniejsze jednak, że mam swoją duchową ściżynę i podążam nią do wyznaczonego celu. I nie brakuje mi przy tym pogodnego dystansu do siebie i świata – dodaje z uśmiechem.

Tekst i zdjęcia:
Agnieszka Gierus





Jelonka

Czytelniku!
Zadzwoń
lub przyjdź do nas

Masz problem?
A może wiesz coś ciekawego i chcesz się z nami tą wiedzą podzielić?
Zadzwoń do nas lub przyjdź osobiście.
Redakcja mieści się przy ul. Klonowica 9 (I piętro).



Dyżury naszych dziennikarzy
od pn. do pt. w godz. 9⁰⁰-12⁰⁰
we wtorki dyżur agenta reklamy



tel. 075 75 444 00



ZABAWA ANDRZEJKOWA
W PALACU PAULINUM
30 Listopada, godz. 20

rezerwacje 75 649 44 00 www.paulinum.pl



Jelonka
*Nie
zapomnij
dać ogłoszenia*

RADIO "TEXT" ŚNIEŻKA
JELENIA GÓRA
ul. Wiejska 29

TAXI

96 21

ŚNIEŻKA



075 75 35 835

0 800 700 600

BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAXI

Bezpłatny dojazd w strefie miejskiej
Zakupy na telefon
Odpalanie auta
Przesyłki kurierskie
Odprowadzenie auta
Obsługa imprez okolicznościowych

...Twoja skuteczna reklama...



AGENCJA PROMOCJI I REKLAMY

CITY MEDIA

BILBORDY • REKLAMA WIELOFORMATOWA • KASETONY • DRUK PLAKATÓW
JELENIA GÓRA, PL. KS. KARD. WYSZYŃSKIEGO 29 OF, TEL./FAX 0*75 76 76 661

JETfloat

www.jetfloat.pl



REKREACJA
PRZYSTANIE
PLATFORMY
POMOSTY

Jelenia Góra
pl. Wyszyńskiego 29 of
0 75 76 76 661

SUPER BIBA !

WATER CLUB



PRZYSTAŃ.eu

zaprasza na

ANDRZEJKI

1 GRUDNIA 2007

✓ super zabawa
✓ przy muzyce DJ
✓ wiejskie napitki i jedło
✓ wróżby i konkursy

80 zł/os.

REZERWACJE

075 76 76 661

1

MULTIKA

MARKET KREDYTOWY QS

2

5

Wiele banków w 1 miejscu

Kredyt na oświadczenie: do 5.000 zł

Kredyt bez zabezpieczeń: do 60.000 zł

Decyzja kredytowa: od 7 minut

Minimalny dochód: od 500 zł

Okres kredytowania: do 60 m-cy

Kredyt konsolidacyjny: do 100.000 zł

Jedna rata - lżejsza spłata

U nas: "Mówisz i Masz"

Zadzwoń teraz! 075/ 64-51-993

ul. Sobieskiego 24

Jelenia Góra

AP

EDUKACJA

szkoły policealne
licea dla dorosłych
kursy

Jelenia góra,
ul. Konopnickiej 10, p. I
tel. (75) 754 12 97, 754 12 93,
fax 752 56 28

informatyka, grafika, prawo
i administracja, bhp,
hotelarstwo i turystyka,
reklama i multimedia,
fotografia, psychologia
i socjologia, kosmetyka
i fryzjerstwo, elektronika,
mechanika, budownictwo,
architektura, projektowa-
nie wnętrz, bukiarstwo,
florystyka, taniec, finanse
i ekonomia, gastronomia,
kelner, dietetyka, logistyka,
sprzedaż, rolnictwo
i wiele innych ...

PONAD 100 ZAWODÓW I SPECJALNOŚCI

LO 1 rok gratis
kurs języka ang.
dla każdego gratis
czesne 0 zł semestr

uprawnienia szkoły publicznej*
zaświadczenie do ZUS i WKU
stypendia dla najlepszych
doradztwo zawodowe
pośrednictwo pracy
lokalizacja w centrum
opieka medyczna
wejściówki do klubów
i na koncerty, internet,
basen - gratis

NAJLEPSI
POJADA
NA MALTE



z tym ogłoszeniem
do 01.12.2007
BEZ WPISOWEGO

*Szczegóły promocji znajdują się
w regulaminie promocji do wglądu
w sekretariatach AP Edukacji

Fot. Marek Tkacz, Archiwum

Dawny czar w cieniu świątyni



Sylweta kościoła św. Erazma i Pankracego góruje nad starówką oraz ulicą Kopernika. To jeden z najstarszych traktów jeleniogórskich, który zupełnie stracił dawny koloryt jednego z najbardziej urokliwych zakątków dawnego miasta. W wyburzonych w 1973 roku kamienicach (małe zdjęcie) za niemieckich czasów znajdowały się różne zakłady rzemieślnicze, sklepy i restauracje. Tam, między innymi, Paul Jaerisch otworzył pierwszy w Jeleniej Górze skład z elektroniką. Przy Kopernika, przed 1945 rokiem zwaną Priesterstrasse (Kapańska), była też synagoga zburzona w 1938 roku. W miejscu zlikwidowanych kamienic zbudowano brzydkie bloki. Nieco czaru tej opuszczonej i pustej ulicy ma przywrócić właśnie wykańczana kamienica Pod Złotym Lwem. Ale dawna ulica Kopernika już w rzeczywistość Jeleniej Góry nie wróci.

(tejo)

Fot. Agnieszka Gierus

Zaczarowany Parasol górą



Dwanaście jeleniogórskich przedszkoli, sześć dyscyplin – na przykład – sadzenie ziemniaków, ogłuszający doping rodziców i rodzin uczestników oraz wiele emocji: tak wyglądała w sobotę IV edycja Sportowej Olimpiady Malucha. Sukcesem mogą pochwalić się dzieci z przedszkola Zaczarowany Parasol z Cieplic. Za nimi uplasowały się maluchy z „Piątki” oraz „Promyczka”. Pozostali uczestnicy zajęli ex aequo czwarte miejsce. Duże brawa należą się wszystkim.

Daria

PRACA ■ PRACA ■ PRACA



POLCOLORIT S.A., ul. Jeleniogórska 7, 58-573 Piechowice
poszukuje kandydatów do pracy na stanowisko:

Koordynator Rynków Zachodnich

Wymagania:

- doświadczenie w handlu;
- wykształcenie wyższe kierunkowe;
- biegła znajomość języka angielskiego;
- mile widziana znajomość języka niemieckiego;
- prawo jazdy kat. B
- dyspozycyjność

Księgowa

Wymagania:

- praca w księgowości w firmie produkcyjnej
- obsługa komputera (EXCEL)
- znajomość prawa podatkowego i bilansowego
- mile widziana znajomość specjalnych stref ekonomicznych

Oferty (CV i list motywacyjny) prosimy kierować na adres firmy: POLCOLORIT S.A., ul. Jeleniogórska 7, 58-573 Piechowice. Dział Kadr lub mailem jkarwin@polcolorit.pl

Prosimy o dopisanie klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych przy realizacji procesu rekrutacji zgodnie z Ustawą z dn. 29.08.97 o Ochronie Danych Osobowych (DZ.U. nr 133, poz. 883)

KRIOKOMORA

PROMOCJA

zdrowe zimno



-160°C

nowoczesna metoda leczenia przy wykorzystaniu niskich temperatur

Co można leczyć za pomocą niskich temperatur

Jakie efekty daje krioterapia?

NZOZ Centrum Osteocyt
Centrum Krioterapii
ul. Lwówecka 18 budynek 2
(Kolegium Karkonoskie)
58-500 Jelenia Góra
tel. 075 / 64 90 680

- choroby reumatyczne
- osteoporoza
- choroby neurologiczne
- choroby ortopedyczne
- odnowa biologiczna
- stany zmęczenia fizycznego i psychicznego
- cellulitis



c e r a m i c a
MARCONI



c e r a m i c a
MARCONI



c e r a m i c a
POLCOLORIT

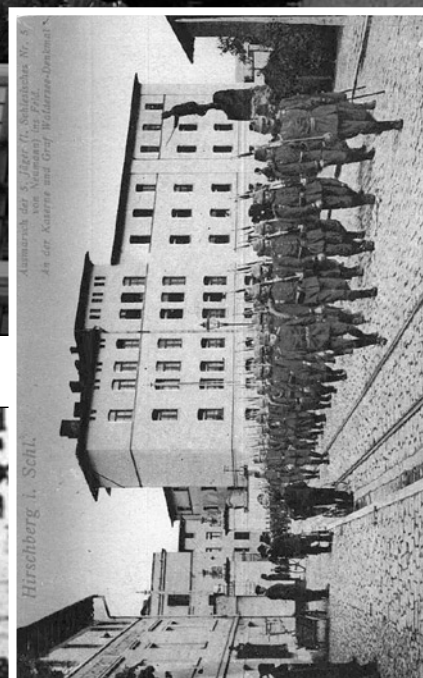
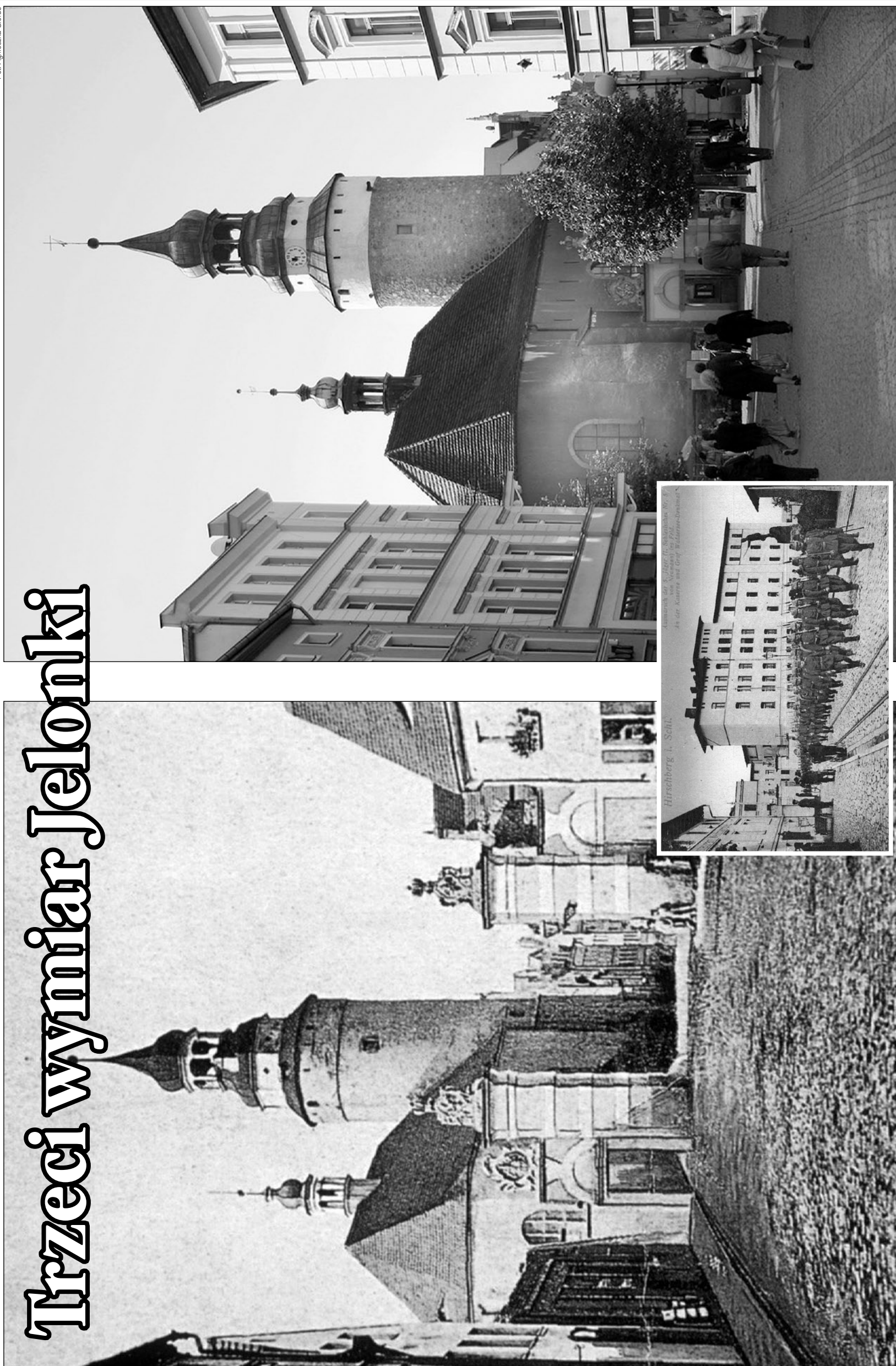
c e r a m i c a
Marconi **GOLD**

Grupa Kapitałowa Polcolorit 58-573 Piechowice, ul. Jeleniogórska 7 tel. +48 75/75 473 10 i 75/75 473 12 fax +48 75/75 473 26

www.polcolorit.pl

Sklep Firmowy tel. 075 75 473 29 Inwestycje tel. 0 607 579 725
ZAPRASZAMY

Fot. Agnieszka Gienus



Brama Wojanowska jest niezwykła, bo wędrująca. Już raz została z Schildauerstrasse (ul. Konopnickiej) usunięta. Ale po latach niełatko wróciła. Średniowieczną bramę, która strzegła wejścia do miasta od strony Schildau (Wojanowa) skazano na banicję w XIX wieku, ponieważ utrudniała zwiększający się ruch. Lata wygnania budowla spędziła pilnując wejścia do koszar jeleniogórskich jeńców przy ul. Szpitalnej (Hospitalstrasse). Ale władzom Jeleniej Góry w roku 1998 zrobiło się żal bramy i zafundowali jej powrót w dawne miejsce. Nieco tylko przesunięta (jej dawny obrys upamiętniają ciemniejsze brukowe kamienie) jest dziś jednym z najbardziej rozpoznawalnych zakątków jeleniogórskiej starówki. A tuż za nią na portalu kościółka świętej Anny tacińska inskrypcja Honor! Magnae ereCta (Ku chwale wielkiej babki Chrystusa Anny wzniesiona) kryje w rzymskich majuskułach magicznie przekazaną datę odbudowy świątyni – 1715.

(tejo)

**FELIETON****Żałosne wykręty**

Z miast tej wielkości co stolica Karkonoszy, w naszym, przeznaczają się najmniej (procentowo) z budżetu miasta na sport. Ponadto, obecne władze naszego grodu mają dziwnie obojętny stosunek do tej dziedziny życia i jeśli tylko mogą, wykręcają się od wspomnienia klubów.

Najlepszym przykładem tego jest postępowanie władarzy z AZS Kolegium Karkonoskie, które kompromituje miasto w całym kraju. Najpierw w ostatniej chwili zgłoszono drużynę do rozgrywek ekstraklasy koszykówek kobiet, dzięki prywatnemu wsparciu (15 tys. zł) – Jerzego Szmajdzińskiego i Andrzeja Kuchara, teraz pozbawiono klub jakiegokolwiek wsparcia ze strony miasta. Drużyna występuje dzięki temu, że działacze wyłożyli dodatkowo 50 tysięcy złotych z własnej kieszeni.

Jednak władcy miasta chętnie „wypinają pierś do medali” przy okazji sportowych jubileuszy. Przykład? W ubiegłą sobotę (24 listopada) w przerwie meczu Sudety – MKKS Zabrze odbyła się uroczystość z okazji 10 – lecia jeleniogórskiego klubu, który kontynuuje tradycje dawnego JKS Spartakus. Była to wazeliniarska feta w starym PRL – owskim stylu. Nie zapomniano o uhonorowaniu prezydenta – Marka Obrębalskiego, przewodniczącego rady – Huberta Papaja i ... wiceprezydenta – Jerzego Łuźniaka, który dwa lata temu omal nie pogrzebał Sudetów, bo jako radny, głosował przeciwko przyznaniu sportowcom stypendiów, a ta forma pomocy była jedynym ratunkiem dla klubu.

Zapomniano natomiast uhonorować w jakikolwiek sposób Jacka Dobrowolskiego – współ-

założyciela MKS Sudety, oraz byłego prezydenta Józefa Kusiaka, który pomógł znacznie klubowi w ciężkich dla niego chwilach. Po meczu Sudetów kontynuacja radosnych obchodów nie pozwoliła widocznie jego uczestnikom obejrzeć następnego meczu: AZS Kolegium Karkonoskie – AZS Poznań. Szkoda, bo nie pamiętam od 1984 r. tak wspaniałego spotkania, w którym skazana na pożarcie drużyna, tak uparcie walczyła o honor, tocząc ze znacznie lepszym sportowo przeciwnikiem wyrównany bój. Jeleniogórzanki grały praktycznie sześcioposobowym składem przeciwko 12 rywalom i do końca nie odpuszczały. Trener Eugeniusz Sroka kręcił tylko głową po meczu i powiedział krótko: Gdybym miał jeszcze dwie dobre dziewczyny, wygrałibyśmy ten mecz.

Przyjdzie temu zasłużonemu szkoleniowcowi postąpić chyba tak, jak to zrobił kilkanaście lat temu, kiedy chylił się do upadku JKS Spartakus. Wówczas chodził z czapką i zbierał w mieście pieniądze dla klubu, głównie na utrzymanie Dariusza Darnikowskiego, czołowego potem koszykarza kilku klubów ekstraklasy. Chciał mu załatwić mieszkanie i pracę. Nie udało się. Klub się rozwiązał, Darek wyjechał.

Jak będzie teraz? Czarno to widzę.

Janusz Cwen**Rachunek Małgosi**

Niedawna jeleniogórzanka – Małgorzata Myćka od tego sezonu reprezentuje barwy AZS INEA Poznań. Grała tylko 7 min. W meczu z Kolegium Karkonoskie. Wykonała w tym czasie tylko pięć rzutów (2 za 2 pkt., 1 za 3, 2 za 1). Wszystkie celne. Skończyła mecz z dorobkiem 9 pkt. Gdyby grała w naszej drużynie, i zdobyła dla Kolegium tyle samo, byłoby nie 58:72, a 67:63.

JELENIA GÓRA Czy władze miasta nie lubią uczelnianego klubu?**Ogolone Kolegium**

Klub, dla którego jedynym ratunkiem jest pomoc miasta, przegrał przetarg na promocję Jeleniej Góry poprzez sport. Warunki określono tak, że w zasadzie nie miał szans na zwycięstwo.

Władze Jeleniej Góry uznały, że lepiej od występującego w ekstraklasie Kolegium Karkonoskiego promować miasto będzie klub MKS MOS Karkonosze, występujące w I lidze. To właśnie ten klub otrzymał pieniądze – 60 tysięcy złotych. Kolegium nie dostało nic. W puli, przeznaczonej na promocję poprzez koszykówkę było w sumie 135 tysięcy złotych.

– Zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych, przetarg wygrywa tylko jeden ze startujących – tłumaczy decyzję Zbigniew Szereniuk, zastępca prezydenta Jeleniej Góry. – Nie mogliśmy więc podzielić pieniędzy na oba kluby. Z kolei w specyfikacji było napisane, że o zwycięstwie w przetargu decyduje cena. Karkonosze dały niższą ofertę.

Ale specyfikację na przetarg przygotowali urzędnicy z wydziału promocji, pod okiem prezydenta.

– To tylko dowód, że nie mają pojęcia o specyfice sportu – mówi jeden z kibiców koszykówek. – Przecież Kolegium gra w ekstraklasie, jeździ do Krakowa, Gdyni, Poznania czy Torunia. Ma zdecydowanie większe możliwości promocji miasta niż Karkonosze. Widać, miastu nie zależało na promocji a jedynie na tym, by wydać jak najmniej. A już na pewno nie na tym, by pomóc znajdującemu się w finansowej zapaści Kolegium.

Kibice sportowi byli przekonani, że miasto podzieli pieniądze proporcjonalnie, np. 45-50 tysięcy złotych dla MKS MOS Karkonoszy i 80-85 tysięcy

złotych dla Kolegium.

Nieudolność urzędników była też przyczyną rozwiązania umowy o współpracy obu klubów. Do tej pory Kolegium i Karkonosze dobrze się porozumiewały, m.in. wymieniając się zawodniczkami na poszczególne mecze. Kolegium uznało jednak, że w tej sytuacji Karkonosze są dla niego konkurentem.

Trudno tu winić działaczy Karkonoszy, oni chcą przecież jak najlepiej dla swojego klubu. Tym bardziej, że mają szerokie plany na przyszłość wobec swojej drużyny.

Inna sprawa, to ogólna niechęć władz miasta do uczelnianego klubu. Kolegium nie dostało ani złotówki z rozdzielanej w październiku puli na szkolenie dzieci i młodzieży, bo – w oczach władz – student to nie młodzież. Teraz warunki przetargu określono tak, że Kolegium praktycznie nie miało szans na zwycięstwo. No chyba, że zadowoliliby się kwotą mniejszą, niż zaproponowały MKS MOS Karkonosze. Jeśli do tego dodać, że za sprawą m.in. radnych rządzącej Platformy Obywatelskiej, tytułu „zasłużony dla miasta” nie otrzyma prezes klubu i wieloletni działacz sportowy Andrzej Błachno, odpowiedź nasuwa się sama.

Zbigniew Szereniuk zarzeka się, że miasto nie jest przeciwne Kolegium Karkonoskie. Przyznaje, że specyfikacja przetargu była przygotowana niefortunnie. – Pierwsze koty za płoty – mówi. – Nie mieliśmy



Jeleniogórzanka Małgorzata Myćka jest najlepszym przykładem, jak inne miasta promują się poprzez sport. Jelenia Góra nie dorasta im do pięt

wielkiego doświadczenia, ale w kolejnych latach będzie lepiej. W przyszłorocznym budżecie będą pieniądze na sport kwalifikowany i na szkolenie dzieci i młodzieży. I to więcej, niż w tegorocznym.

Pytanie tylko, czy Kolegium

Karkonoskie dotrwa do przyszłego roku? Miasto obiecuje, że 75 tysięcy złotych, które zostało ze wspomnianej puli, klub otrzyma z tzw. wolnej ręki, w połowie grudnia. Czy tak będzie? Czas pokaże.

Komu i ile?

W przetargu na promocję poprzez sport wydzielono 4 działy: na promocję poprzez piłkę ręczną kobiet, piłkę nożną mężczyzn, koszykówkę kobiet i koszykówkę mężczyzn. W tych działach było odpowiednio: 100 tysięcy złotych, 50 tys. zł., 135 tys. zł., 65 tys. zł.

We wszystkich działach, oprócz koszykówki kobiet, zgłosiło się tylko po jednym oferencie, który zgarnął całą pulę. Pieniądze otrzymali: Finepharm Carlos Jelenia Góra (100 tys. zł.), MKS Karkonosze Jelenia Góra (50 tys. zł.), KS Sudety Jelenia Góra (65 tys. zł.). W dziale koszykówki kobiet wygrała tańsza oferta MKS MOS Karkonosze (60 tys. zł.). Kolegium ubiegało się o 135 tysięcy złotych.

JELENIA GÓRA Koszykarki Kolegium nie przyniosły wstydu**Walczyły jak lwice**

Nie było pogromu w meczu IX kolejki PLKK pomiędzy AZS Kolegium Karkonoskie Jelenia Góra, a AZS INEA Poznań. Jeleniogórzanki dzięki bardzo ambitnej postawie, zwłaszcza w IV kwarcie, uległy faworyzowanym rywalom tylko 58:72.

Spotkanie rozpoczęło się o dziwo od prowadzenia jeleniogórzanek, które po 3 minutach gry wygrywały nawet 9:0. Poznaniarki wyraźnie zlekceważyły swoje rywalki, popełniając w tym okresie serię strat i prezentując słabą skuteczność. Pierwsze 10 minut KK wygrało 17:16.

W drugiej kwarcie poznaniarki wzięły się do roboty i po serii celnych rzutów byłej jeleniogórzanki Małgorzaty Myćki (w drugiej kwarcie zdobyła

9 pkt.), Weroniki Idczak i Joanny Pamuły wygrywały już 38:24 (18 min.). Bezradność jeleniogórzanek była jeszcze wyraźniejsza w trzecim kwarcie, kiedy to przyjezdne zdobyły kolejno 10 pkt., nie tracąc żadnego. W ostatnich 10 minutach trener AZS INEI wypuścił na parkiet zawodniczki rezerwowe, co skwapliwie wykorzystwały jeleniogórzanki szybko odrabiając część strat. Znowu dobry mecz rozegrała Natalia Małaszevska, która w całym meczu zaliczyła 24 oczka.

AZS KK – AZS INEA Poznań 58:72 (17:16, 11:26, 6:16, 24:14)

AZS KK: Małaszevska 24, Kret 10, Arodź 8, Wójcik 6, Balsam 5, Dłutowska 3, Sojka 2.

W drugim sobotnim meczu MUKS Poznań przegrał z Wisłą Kraków 67:87. Pozostałe spotkania odbyły się po zamknięciu numeru.

(ŁUK)

Agnieszka Kret zagrała w sobotę dobry mecz. Zdobyła 10 punktów

**KALENDARIUM****PONIEDZIAŁEK 26 XI**

– futsal, II kolejka II ligi MOS, od godz. 18.30, hala przy ul. Złotniczej

WTOREK 27 XI

– koszykówka, Puchar Polski kobiet, MKS MOS Karkonosze Jelenia Góra – Jedyńka Wschowa, godz. 16.30, sala sportowa przy SP nr 10 przy ul. Morcinka

SOBOTA 1 XII

– karate, Puchar Polski w konkurencji semi-knockdown Polskiej Federacji Karate, godz. 16., hala przy ul. Złotniczej
– koszykówka, liga kadetek, MKS MOS Karkonosze Jelenia Góra – Starbol Bolesławiec, godz. 12., sala sportowa przy SP nr 10, przy ul. Morcinka

NIEDZIELA 2 XII

– koszykówka, liga młodzieżek, MKS MOS Karkonosze – Orzeł I Polkowice, godz. 11., sala sportowa przy SP nr 10, przy ul. Morcinka
– piłka ręczna, I liga piłkarek ręcznych, KS Finepharm Carlos – AZS AWF Kraków, godz. 15., hala przy ul. Złotniczej

ŁUK

Mistrzyni z „jedyńki”

Zespół siatkarek z Gimnazjum przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 zwyciężył w mistrzostwach Jeleniej Góry. Rywalizacja była bardzo zacięta i każda z ekip odniosła przynajmniej jedną porażkę.

W zawodach wzięło udział 7 drużyn. Organizatorem był Międzyszkolny Ośrodek Sportu. Rywalizacja odbywała się systemem każdy z każdym. Najlepszym zespołem, z bilansem pięciu wygranych i jedną przegraną, zostały uczennice z Gimnazjum przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1. Drużyna ta będzie reprezentowała nasze miasto w rozgrywkach strefowych. Kolejne miejsca na podium zdobyły ekipy z Gimnazjum nr 3 i Gimnazjum nr 4.

Skład Gimnazjum przy ZSO nr 1: Joanna Żak, Agnieszka Mendelt, Natalia Szumska, Barbara Ścibak, Agata Prawdzik, Dominika Czuchaj, Dorota Sadowska, Karolina Dudzik, Agata Kilan, Marta Grzegorz, Kamila Młodowska. Opiekunką drużyny jest Justyna Rutkowska.

Ruszył siatkarski maraton

Rozpoczęły się rozgrywki ligi siatkówki amatorów TKKF Orle. W zmaganiach uczestniczy dziewięć drużyn. Pierwszym liderem ligi został zespół TKTF Orle pokonując II LO. Sensacyjnym wynikiem zakończył się mecz Akademia Ekonomiczna – ZK Ząbka, w którym faworyt ZK Ząbka przegrał 2:3, mimo prowadzenia tie breaku 12:8. Wyniki I kolejki: UKS – Elka 0:3 (19:25, 21:25, 24:26), AE – ZK Ząbka 3:2 (25:21, 21:25, 19:25, 25:17, 17:15), Emeryci – Politechnika 0:3 (23:25, 16:25, 23:25), TKKF Orle – II LO 3:0 (25:20, 25:23, 25:11). Kolegium Karkonoskie – pauza.

(ŁUK)

JELEŃ GÓRA Pechowa przegrana Sudetów Jelenia Góra

Zabrakło sekundy

Nasi zawodnicy przegrali ten mecz w pierwszej kwarcie, bo pozwolili gościom na oddawanie z czystych pozycji rzutów za 3 pkt. Rywale trafili w tym czasie aż pięć razy. Po 10 min. było 10:25 i – jak się potem okazało – po meczu.

Trzeba jednak przyznać, że koszykarze Sudetów nie odpuszcili i bardzo ambitnie walczyli z trudnym rywalem (połowa drużyny to dawna Alba Chorzów) do samego końca o zwycięstwo. Dopiero jednak w drugiej kwarcie ich walka przyniosła spodziewane efekty. Skutecznie i efektywnie punktował Jakub Czech, wchodzący odważnie pod kosz. Niestety, szybko zaliczył 4 faule i w dalszej fazie meczu musiał oszczędzać się w defensywie, co wykorzystywali zabrzanie mijając go bezkarnie i zdobywając łatwe punkty. Najskuteczniejszy jeleniogórzanin nie dograł zresztą meczu do końca, gdyż w 35 min. faulował po raz piąty.

Odrabianie strat przez gospodarzy zakończyło się w 24 min. kiedy to Czech doprowadził do remisu po 50. Pogoń za MKKS – em kosztowała jednak jeleniogórzan bardzo dużo sił, co było szczególnie widoczne w końcówce gry. W kolejnych minutach na parkiecie trwała wymiana ciosów. Oba zespoły na przemian odskakiwały na kilka punktów, by potem szybko tracić wypracowaną przewagę. Na minutę przed końcem meczu goście prowadzili po trafieniu Pawła Mola 73:71 jednak punkty na wagę dogrywki zdobył na 15 sekund przed końcem niezawodny Krzysztof Samiec.

W dogrywce oba zespoły grały nerwowo i z trudem zdobywały punkty. Na 53 sekundy przed końcówką syreną goście, po celnym rzucie wolnym Macieja Balcerzaka wyszli na prowadzenie 80:79. Potem w bardzo nerwowej końcówce nie udało się żadnej z drużyn powiększyć punktowej zdobyczy. Wprawdzie w ostatniej akcji meczu trafił do kosza Mariusz Matczak, jednak sędziowie uznali, że stało się to po czasie. Zabrakło przysłowiowej sekundy. Jednak arbitrzy powinni wcześniej odgwiżdżać faul na Matczaku. Nie zrobili tego. Ich sprawa.

Sudety Jelenia Góra – MKKS Zabrze 79:80 po dogrywce (12:25, 25:17, 20:18, 16:13, 6:7)

Sudety: Czech 24, Samiec 18, Matczak 17, Terlikowski 10, Skrzypczak 6, Wilusz 4, Niesobski, Chmieliński.

Janusz Cwen



Mariusz Matczak trafił w ostatniej akcji meczu, ale piłka wpadła do kosza po czasie

Pozostałe wyniki:

VB Leasing Siechnice – AZS Szczecin	63:78
Doral Nysa Kłodzko – Olimpia Legnica	107:58
UKKS Leszno – Pogoń Prudnik	92:82
AZS PO Opole – AZS Kalisz	71:78

Tabela

1. AZS PO Opole	10	18	00:630
2. Sudety Jelenia Góra	10	17	07:704
3. Doral Nysa Kłodzko	10	17	38:760
4. Spójnia Stargard Szcz.	10	17	63:699
5. MKKS Zabrze	10	17	30:771
6. AZS Szczecin	10	16	25:696
7. AZS Kalisz	10	16	71:757
8. Pogoń Prudnik	10	14	30:781
9. VB Leasing Siechnice	10	14	13:742
10. UKKS Leszno	10	14	48:810
11. Open Basket Pleszew	9	13	03:723
12. AZS Poznań	9	12	84:740
13. Śląsk II Wrocław	10	12	57:831
14. Olimpia Legnica	10	10	92:917

JELEŃ GÓRA Pierwsze zwycięstwo MKS MOS Karkonoszy w sezonie

Podbudowały się psychicznie

Koszykarki MKS MOS Karkonoszy Jelenia Góra przełamały trwającą od początku rozgrywek I ligi serię porażek. W spotkaniu 7. kolejki podopieczne Jerzego Gadzińskiego wygrały z Olimpią Poznań 62:53.

Spotkanie Karkonoszy z Olimpią było w miarę wyrównane, jednak z lekkim wskazaniem na gospodynie. Poznanianki, z których większość to juniorki starsze, prowadziły w tym meczu tylko raz, 3:0 na początku rywalizacji. Potem podopieczne trenera Gadzińskiego kontrolowały przebieg wydarzeń na parkiecie, utrzymując bezpieczną przewagę kilku oczek. Umiejętnie grały koleżanki kierowała Marta Klementowska, a ciężar zdobywania punktów rozłożył się niemal po równo na pozostałe zawodniczki: Joannę Mochól, Annę Brzozowską, Marzenę Kowalczyk oraz Joannę Pawlukiewicz. Pierwsze 3 kwarty zakończyły się kilkupunktową wygraną gospodyń. W ostatniej

wprawdzie padł remis po 14, ale w całym meczu jeleniogórzanki pewnie wygrały 62:53.

– Wygraliśmy z Olimpią głównie konsekwentną grą. Dziewczeta w pełni zrealizowały założenia taktyczne, były prawdziwym zespołem – mówił po meczu trener Jerzy Gadziński. – Co mnie cieszy, w tym meczu nie przegraliśmy żadnej kwarty. Moje zawodniczki potrafiły, czego brakowało w poprzednich pojedynkach, podporządkować swoje indywidualne umiejętności dobru drużyny. Myślę, że ta wygrana podbuduje nas psychicznie i w kolejnych meczach będzie się nam grało dużo łatwiej.

MKS MOS Karkonosze – Olimpia Poznań 62:53 (18:14, 12:8, 18:17, 14:14)

MKS MOS Karkonosze: Mochól 16, Brzozowska 15, Kowalczyk 12, Pawlukiewicz 12, Samiec 6, Dudek 1, Oses, Kowiel, Klementowska, Sawicka, Nowicka.

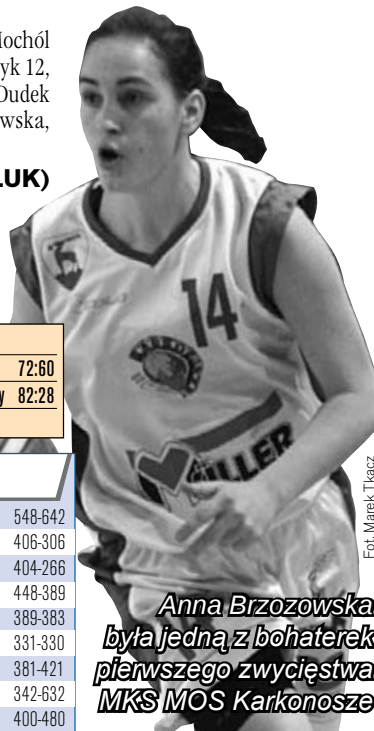
(ŁUK)

Pozostałe wyniki:

AZS PWSZ II Gorzów – UKS Wschowa	72:60
WTK Śląza Siechnice – MUKS Głucholazy	82:28
MKS Orzeł Polkowice – pauzował	

Tabela

1. AZS PWSZ II Gorzów	7	12	548-642
2. WTK Śląza Siechnice	6	11	406-306
3. MKS PWSZ Konin	5	9	404-266
4. MKS Orzeł Polkowice	6	9	448-389
5. Olimpia AZS Poznań	6	9	389-383
6. Ostrovia Ostrow Wlk.	5	8	331-330
7. UKS Jedynka Wschowa	6	8	381-421
8. Chrobry Głucholazy	7	8	342-632
9. MKS MOS Karkonosze	6	7	400-480



Anna Brzozowska była jedną z bohaterek pierwszego zwycięstwa MKS MOS Karkonosze

JELEŃ GÓRA Nowosielski z Pucharem Świata

Wywalczył złoto

Wielki sukces odniósł zawodnik Jeleniogórskiego Centrum Oyama Karate Marcin Nowosielski w Pucharze Świata knockdown karate w USA.



Marcin Nowosielski (po lewej) z okazałym pucharem za zdobycie Pucharu Świata

Nasz zawodnik zdobył złoty medal w kategorii ciężkiej wygrywając w pięknym stylu wszystkie swoje walki.

Pozostali reprezentanci Polski także wypadli bardzo dobrze, zdobywając złote, srebrne i brązowe krążki.

– Oprócz kilku niedociągnięć organizacyjnych zawody należy

uznać za bardzo udane. Organizatorzy postarali się o piękne puchary i premie finansowe 1300 USD za I i 400 USD za II miejsce – mówi trener kadry Rafał Majda. Poza występem w zawodach, mieliśmy okazję zwiedzić Manhattan, najszynniejszą halę sportową na świecie – Madison Square Garden.

(ŁUK)

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

IMPREZY, WYDARZENIA

Jordania w przeźroczach
26 XI, godz. 17, sala teatralna ODK
Prelekcja o Jordanii ilustrowana przeźroczami „Niech żyje król”, prelegentem będzie Stanisław Dąbrowski.

Śnieg w filharmonii
27 – 30 XI, godz. 8.30 i 10, Filharmonia Dolnośląska
Filharmonia zaprasza na przygodę pn. Pada, pada biały śnieg, czyli na koncert pod batutą Kacpra Biruli. Wystąpią aktorzy Monika Kuczera i Maurycy Miguła, gra Orkiestra Kameralna Filharmonii Dolnośląskiej.

Czeska film
27 XI, godz. 18, sala widowiskowa przy ul. Bankowej 28/30, bilet – 9 złotych
W ramach DKF „Klasp” projekcja filmu pt. Pod jednym dachem. To komediodramat w reż. Jana Hřebejka (Czechy, 1999).

Rozmowy o sztuce
27 XI, godz. 19, klub Kwadrat - JCK Hajdpark, czyli wolne dyskusje na temat „Prowokacja we współczesnej sztuce i kulturze”.

Jeleniogórzanin o Albionie
29 XI, godz. 19, Muzeum Przyrodnicze
Prelekcja przyrodnicza ilustrowana przeźroczami Roberta Szmytkie – „Klify Albionu”. Autor jest młodym geografem z Uniwersytetu Wrocławskiego, a pochodzi z Jeleniej Góry.

Andrzejki z klasą
30 XI, godz. 19, Filharmonia Dolnośląska, bilety 5, 10 i 15 złotych
Koncert Andrzejkowy w wykonaniu Zespołu Kameralnego „Menuet”: Anna Skóra – mezzosopran, Mirosław Kisiołek – skrzypce, Grzegorz Kisiołek – II skrzypce, Teresa Kisiołek – altówka, Maria Koralewska – wiołonczeła, Krzysztof Kucharski – kon-

trabas, Róża Wysocka – fortepian, Tomasz Galicki – perkusja, Elżbieta M. Terlega – prowadzenie.

Zabawa dla dzieci
30 XI, godz. 17, sala widowiskowa MDK „Muflon”
Dobra wróżka – zabawa andrzejkowa adresowana do dzieci z Sobieszowa i okolic, nawiązująca do tradycji i polegająca na łączeniu stylu nowoczesnego ze stylem retro.

Wirtuoz gitary na scenie
1 XII, godz. 17, sala widowiskowa przy MDK Muflon
Koncert zespołu "Los Gigantos" - impreza towarzysząca IV Międzynarodowemu Festiwalowi "Gitaramania".

Kozyka w klatce
1 XII, godz. 17, BWA
Performance Katarzyny Kozyry pn. Diwa reinkarnacja. Artystka, przebrana za nagą starszą kobietę, siedząc w klatce, zaśpiewa operetki.

Koncert na Mikołaja
2 XII, godz. 10, Filharmonia Dolnośląska
W ramach cyklu „Niedzielnny poranek muzyczny” – koncert z okazji dnia św. Mikołaja.

W bożonarodzeniowym klimacie
2 i 16 XII, godz. 11-17, folwark przy Pałacu Łomnica
Kiermasz adwentowy, w programie m.in. Występy grup młodzieżowych, zespołów ludowych a także prezentacja bożonarodzeniowych wypieków, potraw przygotowanych przez przedsiębiorców z powiatu jeleniogórskiego. Będą m.in. chleby-wypiekane tradycyjną metodą, domowe przetwory, pierogi. Organizatorem jest Fundacja Dominium Łomnica, współorganizatorem – Fundacja Partnerstwo Ducha Gór oraz KARR.

TEATR

Kłątwa
1 XII, godz. 19, Scena Duża, bilety 18 i 25 złotych – premiera (szczegóły obok)

Śmierć Człowieka-Wiewiórki
2 XII, godz. 19, Scena Studyjna, bilety 18 i 25 złotych

Gargantua i Pantagruel
27 - 29 XI, o godz. 11 i 1 XII o godz. 19, Teatr Zdrojowy, bilety 11 złotych

Mała syrenka
2 XII, godz. 16, Teatr Zdrojowy, bilety 11 złotych

KINO

Grand
Film o pszczołach
26 – 29 XI, godz. 14, 16, 18, 20
animowany, komedia, prod. USA 2007, od 12 lat

JELENIA GÓRA Spektakl, na który wszyscy czekają

Skazani na sukces

„Kłątwa” Stanisława Wyspiańskiego to najnowsza propozycja jeleniogórskiego teatru. Premiera już w najbliższą sobotę (1 XII).

O spektaklu już od jakiegoś czasu jest głośno w świecie kultury. Tygodnik „Wprost” umieścił „Kławe” w dziesiątce najbardziej oczekiwanych premier w Polsce. Jelenia Góra zaistniała na liście obok najbardziej znanych teatrów w naszym kraju. Dyrektor artystyczny teatru Wojtek Klemm przyznaje, że dramat ten wybrano nieprzypadkowo. Ten rok w Polsce ogłoszono rokiem Wyspiańskiego.

Przedstawienie wyreżyserowane przez Łukasza Kosa jest największą produkcją jeleniogórskiego teatru, zaplanowaną na ten sezon – czytamy w zapowiedzi „Kławy”.

Ma być nowoczesna inscenizacja (projekcje wideo, imponująca scenografia). Aktorzy pod kierunkiem specjalistów z fundacji „Muzyka Kresów” zgłębiają tradycyjne techniki śpiewu tzw. „białym głosem”. Śpiewaniu na żywo towarzyszyć będzie akompaniament na budowanej specjalnie na potrzeby teatru lirze korbowej.

Dzieje zakazanej miłości księdza i młodej dziewczyny umieszczone są w pieczoło-

wicie odtworzonych realiach XIX-wiecznej małopolskiej wsi, ale też – na wzór antycznej tragedii – grzech, złamanie obowiązujących ludzkich i boskich praw, wpływają na całą społeczność i więcej – na cały świat. Przyroda odpowiada kataklizmem, susza grozi zagładą i jedynym rozwiązaniem tragicznego konfliktu wydaje się ofiara...

Premiera „Kławy” już w najbliższą sobotę (1 XII), o godz. 19. Kolejne spektakle odbędą się 6 (premiera studencka), 7 i 8 grudnia, o godz. 19.

(RED)

JELENIA GÓRA Czytanka i opowiadanie bez dialogów na scenie

Dwa oblicza teatru

Szybka akcja, bez dialogów, młodzież na scenie czy może tradycyjny dramat, z dialogami i czytelną fabułą? Młodzież miała okazję obejrzyć i jedną i drugą propozycję.

Publiczność wybrała tym razem teatr nowoczesny, którego akcja toczy się w błyskawicznym tempie. Taki, jak spektakl „111” Tomasza Mana w wykonaniu Pracowni Teatralnej ODEK z

Osiedlowego Domu Kultury. To historia chłopca zabijającego swoich rodziców. To przedstawienie bez dialogów, w którym aktorzy w krótkich zdaniach zapowiadają nadchodzącą tragedię, jedynie w zarysach przytaczając jej przyczyny. Emocje wzbudzają agresywne światła i muzyka. Publiczność – uczniowie jeleniogórskich szkół średnich i studenci Kolegium Karkonoskiego i Akademii Ekonomicznej – stwierdziła, że emocje i tempo spektaklu odpowiadają rytmowi

dnia dzisiejszego. Choć – jak podkreślali uczniowie – interesujący być może i spektakl tradycyjny, którego sceny odbywają się w przypominającym rzeczywiste otoczenie, a bohaterowie prowadzą zrozumiałe dialogi. Tak jak w dramacie „Dobrze” – także Tomasza Mana. Tekst został zaprezentowany kilka minut później – już w formie próby czytanej. Pod opieką Karoliny Maciejaszek wystąpili Kazimierz Krzaczkowski, Lidia Schneider, Tadeusz Wnuk i Robert Mania,

którzy w brawurowy sposób przekazali historię dziadka wyruszającego do Ameryki po swoją Indiankę.

Prezentacja dramatów Tomasza Mana, jednego z bardziej znanych młodych polskich dramaturgów, była treścią ostatniego spotkania w teatrze Jeleniogórskim z cyklu „Czas na nowy dramat”. To jedna z bardziej cenionych przez młodzież propozycji Teatru Norwida. Następne spotkanie – 19 grudnia.

(TT)

JELENIA GÓRA Co nowego w świecie muzyki?

Jęki na dźwięki

Rusza nowa rubryka Tygodnika Jelonka. Od tego numeru będziemy prezentować nowości ze świata muzyki: jazzu, rocka, bluesa a nawet popu. Zaprezentujemy autorów, którzy zasługują na szczególną uwagę. Czytelnicy będą mogli także wygrać najnowsze single, płyty oraz wejściówki na koncerty.

HERBIE HANCOCK – „River: The Joni Letters”
wydawnictwo: Verve/ Universal Music Polska

Artysta przez ponad 40 lat jest na ustach krytyków i fanów jazzu. To co zaprezentował na płycie „River: The Joni Letters”. Tytułowa Joni to Joni Mitchell. Płytą to zbiór jej kompozycji nagranych przez wybitnych muzyków. Do nagrania tej płyty Herbie Hancock zaprosił swojego wieloletniego partnera saksofonistę Wayne’a Shortera, kontrabasistę Dave’a Hollanda, gitarzystę Lionela Loueke i perkusistę Vinnie Colaiutę. Poza utworami typowo instrumentalnymi znalazły się wśród nich znana kompozycja Wayne’a Shortera („Nefertiti”).

Album otwiera „Court and Spark” w którym gościnnie śpiewa Norah Jones. W „Edith and the Kingpin” jest Tina Turner. „Both Sides Now” to jeden z dłuższych utworów na płycie, autorstwa Joni Mitchell. W „River” rozpoznajemy głos

Corinne Bailey Rae. Dużym zaskoczeniem jest umieszczenie w tym zestawie kompozycji Duke’a Ellingtona „Solitude” napisanej wspólnie z Edgarem De Lange i Irvingiem Millsem. Słynną „Amelię” śpiewa Luciana Souza a zamykając płytę „The Jungle Line” wykonuje Leonard Cohen. Jego niepowtarzalny głos, mimo upływu lat, wciąż pozostaje taki sam.



GOV'T MULE – 2DVD „A Tail Of 2 Cities”
wydawnictwo: Eagle/ Rock Serwis

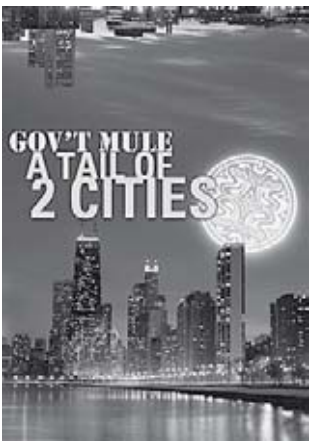
Grupa powstała w 1994 roku, założyli ją członkowie The Allman Brothers Band – gitarzysta Warren Haynes i basista Allen Woody. Po skompletowaniu muzyków zespół ruszył w trasę i rok później nagrał płytę „Gov’t Mule” dla Relativity Records. Wkrótce pojawił się też koncertowy album „Live at Roseland Ballroom” wydany przez Foundation Records.

W 2005 roku ukazała się epka „Mo Voodoo”, po której zespół wybrał się po raz pierwszy do Europy. Na Starym Kontynencie odbyły się dwie trasy koncertowe.

O sile zespołu świadczy drugie wydanie podwójnego fantastycznego DVD, które pojawi się na rynku muzycznym 10 grudnia. Zestaw ten zawiera utwory z ostatniego wieczornego koncertu jaki dała grupa w ramach trasy „deja Voodoo Tour” 15 października 2004 roku w The Orpheum Theatre w Bostonie oraz pierwszego ich występu w ramach „High &

Mighty Tour” w Riviera Theatre w Chicago 9 grudnia 2006 roku. „A Tail of 2 Cities” to 5 godzin nie tylko fantastycznej muzyki, ale także wywiadów z muzykami. Są też bardzo ciekawe ujęcia zza kulis. W sumie 302 minuty niepowtarzalnej atmosfery, którą można spędzić wraz z Gov’t Mule.

Przygotował: Andrzej Patlewicz



Konkurs

Jak zatytułowany jest najnowszy album Prince’a? Do rozlosowania mamy najnowszy numer Magazynu Muzycznego „Gitarzysta” (na okładce właśnie Prince) do numeru dołączona jest specjalna płyta z nagraniem w/w artysty. Odpowiedzi należy przesyłać mailem na adres redakcja@jelonka.com do wtorku (27 XII). Należy podać dane osobowe (do wiadomości redakcji)

Czy stolicę Karkonoszy na pewno założył Bolesław Krzywousty?

„Oszukany” jubileusz

Zarówno komuniści, którzy w 1945 roku do Jeleniej Góry przyjechali, jak i faszysti, którzy w Hirschbergu do 1945 roku mieszkali, w jednym byli zgodni: miasto powstało w 1108 roku. Niemcy raczej nie negowali także faktu, że do założenia Jeleniej Góry przyczynili się Słowianie, a kulis rzekomej daty fundacji raczej nie analizowano, bo jeszcze by udowodniono, że jest ona po części wyssana z palca.

Jakiego drzewa gałązkę nie sie w pysku jeleni, do którego książęca strzała mierzy Bolesław Krzywousty. A może nie było tu ani księcia, ani rogowca? Jeśli był, to dlaczego akurat na tym, a nie innym wzgórzu polował? Czy na pewno zbudował zamek? A może to nie książę Distortus założył miasto, tylko górnicy, którzy szukali złota? Albo członkowie plemion celtyckich, dla których jeleni był boskim zwierzęciem. No i czy stało się to w roku 1108?

Refleksja nad Borowym Jarem

Czy zastanawia się nad tym pan, elegancki z siwą bródką, który w 1908 roku podczas spaceru Sattlerschlucht (Borowy Jar) zatrzymuje się z rodziną w uroczej restauracji na Hausbergu, zamkowym wzgórzu.

800 lat wcześniej w tym właśnie miejscu Boleslaus Distortus (jak z łacińska Niemcy nazywają pocziwego Bolesława Krzywoustego) czał się z napiętym łukiem i strzałą skierowaną ku królewskiemu rogowcowi.

Pan ze skupieniem spogląda w osobę, która trzyma aparat fotograficzny. Wzrok jednej z pań skupiony jest na dziewczynce, która wstała od stolika i bawi się nieźle na wzgórzu bezskutecznie przywoływana przez bonę stojącą kilka metrów dalej. Druga towarzyszą

spaceru patrzy w pustkę. Całej trójki w ogóle nie interesuje rozciągająca się tuż obok wspinała panorama Jeleniej Góry położonej w sercu kotłiny.

A podobno tym miejscem zauroczył się osiem stuleci temu wspomniany książę Krzywousty, który po polowaniu na jelenia – a tych w okolicznych lasach było bardzo dużo – postanowił założyć gród i zbudować zamek.

Okolicę, która rozciąga się za plecami nobliwego gościa w restauracji na Wzgórzu Zamkowym, mógł widzieć prawie sto lat wcześniej niż Bolesław Krzywousty, jego prapradziad Bolesław Chrobry (Niemcy nazywali go w dosłownym tłumaczeniu Hardym), który w owym czasie prowadził wojny z Czechami.

To właśnie w to miejsce miał go przyprowadzić legendarny rycerz Jelinek, który pomógł mu, kiedy Chrobry musiał uciekać z podbitych czeskich regionów, postraszony przez niemieckiego cesarza.

To, co dla brodatego jego-mością w roku 1908 jest raczej obojętne, w roku 1004 – ponad 900 lat wcześniej – zauroczyło polskiego króla. Niemal dokładnie w miejscu restauracji na Wzgórzu Zamkowym miał wzniesić strażnicę, a rycerzowi Jeleniowi rozkazał wzniesić gród, z którego powstała niewielka osada, załazek przyszłej Jeleniej Góry.

Legendy u źródła prawdy?

Jakaś magię to miejsce w sobie ma, skoro właśnie tu powstaje osnowa wszystkich przypowieści i legend związanych z powstaniem Hirschbergu. Może to moc cudownego źródła w Borowym Jarze?

Ono właśnie miało udowodnić winę pewnemu rycerzowi z Siedlecina, który trzy swoje żony, jedną po drugiej, skrycie otrul. Przed sądem powiedział, że zabił je, bo zdradziły (to było usprawiedliwieniem).

Jednak duchy niewiast na rozprawie się ukazały. Wypły bez szwanku na zdrowiu wodę z cudownego źródła, a uśmiercać miało ono tych, którzy dopuścili się zdrady małżeńskiej. Za to zabiło rycerza za kłamstwo i zdrady, których sam się dopuszczał.

Pomni przypowieści jeleniogórszanie jeszcze długo mieli wierzyć w tak cudowną moc źródła, że przynosili do domów wodę stamtąd czerpaną, a jej picie miało zapobiegać „skokom w bok” dawnych szacownych mieszczan i mieszczańek, dbających o zachowanie cnót małżeńskich i dobrych obyczajów. Wodę tę pije się zresztą do dziś. Raczej bez skutku na czystość pożycia małżeńskiego współczesnych.

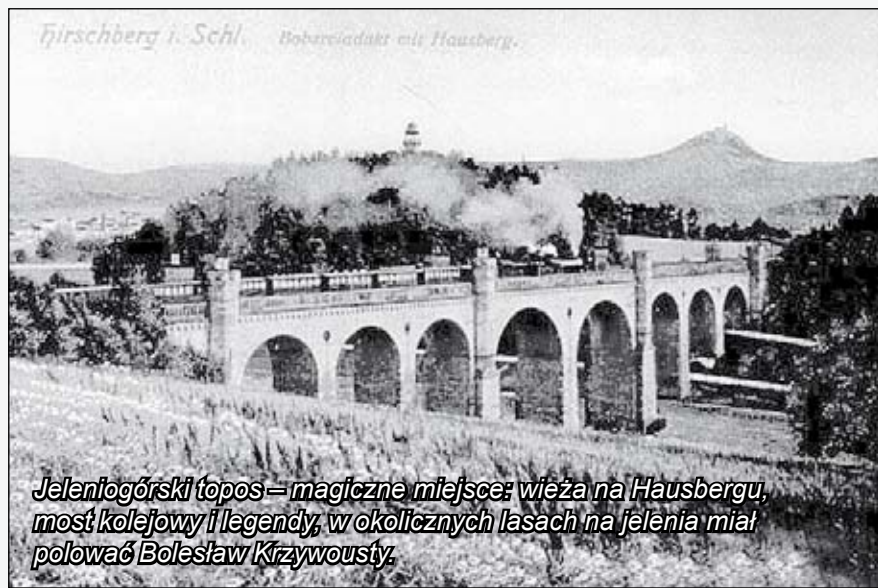
Łowy na rogowca

Jelenia, symbolu miasta, raczej w 1908 roku na Hausbergu nikt spotka. Owszem, jest dzika zwierzyna, głównie kozły i kozki, ale legendarne rogowce ostały się tylko w górskich lasach, gdzie rzadko kiedy wędrowiec dotrze, a jedynie co bardziej obeznany z łowiecką sztuką myśliwy zapiści się tam, by tropić dzikie byki.

800 lat temu jelenie zamieszkiwały podówczas gęste lasy, a polowali na nie książęta ówczesni. – Nasi rodzice i dziadowie pamiętają jeszcze czasy wielkiej ilości tej zwierzyny, która występowała w lasach hrabiowskich Schaffgotschów – notuje Johann Daniel Hensel, jeleniogórski kronikarz, szkicując słowem historię powstania Hirschbergu.

Jeleni, nie wiadomo, zapewne na kanwie legend, jak i samej nazwy miasta, staje się w końcu jeleniogórskim herbem.

Jak notuje Hensel – kroczący ku lewej stronie jeleni na srebrnym i niebieskim polu. Tarcza jest wzoru niemieckiego i podzielona po skosie z prawej ku lewej, tak że lewa strona jest biała, a prawa niebieska. U dołu tarczy czasem malowano zielone



podłoże dla jelenia. W pysku byk dzierży trójlistną gałązkę.

Kronikarz zastanawia się, z jakiego drzewa pochodzi owa gałązka, bo przekazy historyczne różnie ten temat traktują. Przyjęło się, że jeleni ma w pysku gałązkę dębu (niektóre wersje herbu, zwłaszcza te opracowane już po 1945 zawierają nawet... żółędzie zwisające z gałązki.)

Tymczasem zwierzę według interpretacji wersji dawnej dzierżyło kawałek buka lub wiązu.

Najbardziej prawdopodobna jest wersja z buczyną, gdyż właśnie to drzewo było najczęściej spotykanym w podgórszych lasach, dość bezmyślnie zresztą ścinanym aż do niemal całkowitego zaniku.

Hensel zaznacza, że pod Bramą Zamkową (dzisiejsze okolice Jasnej i Baszty Zamkowej) znajdowała się wykuta w kamieniu gałązka z pięcioma listkami. Według podań to właśnie w tym miejscu Książę Bolko ustrzelił jelenia i na jego cześć wznosił miasto. Kronikarz domyśla się, że kiedy rogowca dosięgła strzała z książęcego łuku, akurat pożałował listowie i ugodzony przez myśliwego, zatrzymał je w pysku.

Nie brakuje też wersji z koniżyną, oczywiście czterolistną, w tradycji nie tylko heraldycznej będącą symbolem szczęścia.

Nie wiadomo, jak wyglądała pierwsza wersja herbu Jeleniej Góry. Hensel domniemywa jedynie, że zwierzę nie było brązowe, tylko czarne, ale pewnością nie ma, bo herb, który opisuje, jest – kiepską wersją całkowicie zagnionego starego oryginału.

Rok 1640. Na zakurzonym w wyniku jednego ze starć w Wojnie Trzydziestoletniej rynku znaleziony zostaje dokument z roku 1599. Dotyczy nadania miastu przez cesarza Rudolfa II herbu. Papier jest uszkodzony, brakuje połowy po prawej stronie.

– List jak na owe czasy jest bardzo ładnie napisany. /.../ Wiersze pisane są pięknym pismem, po-

czątkowe litery mają delikatnie złote kreskowane przez środek ozdobniki, a duże czarne litery mają złote obrzeża – odnotowuje kronikarz.

– Niechaj w herbie będzie podzielona poprzecznie z dołu po lewej do górnego prawego rogu tarcza, dolna część biała, a na niej ukazana postać podniesionego jelenia w jego naturalnych kolorach, w pysku liść koniżyny trzymająca. /.../ Ponad nim widać gotowego do skoku jelenia. Herb z koroną na helmie powiększony i ulepszony – można mniej więcej odcyfrować treść zniszczonego dokumentu, oficjalnie po raz pierwszy określającego wygląd „godła” Hirschbergu.

Nie jest to bowiem oficjalne nadanie, lecz tylko potwierdzenie, które na piśmie sankcjonuje rodzaj rośliny, którą rogowca trzyma w pysku, oraz określa kolor zwierza, który musi być naturalny.

Tajemnicze przedmieścia

Hensel dochodzi do wniosku, że nie sposób potwierdzić prawdziwości zdarzeń, według których powstała Jelenia Góra. Ale nie wyklucza, że w 1002 roku mogła istnieć jakaś osada, ale raczej u brzegów Kamiennej, w miejscu zwanym Rosenau (Różane Błonia).

Już za czasów pana z bródką, który odpoczywał przy restauracyjnym stoliku ponad 900 lat później – Rosenau jest widoczne z drugiej strony Hausbergu jako zabudowany już teren, przez który przebiega linia kolejowa i znajduje się dworzec zachodni.

Podjeleniogórskie osady – zgodnie z tym, co notuje kronikarz – miały się dobrze też w innych miejscach, nie tylko w tych, które przedstawia.

Nie może przecież wiedzieć, że dopiero w 2002 roku ślady wczesnego osadnictwa słowiańskiego wykopał archeolog w

Grabarowie (to najprawdopodobnie najstarsze pozostałości pozostawione po dawnych mieszkańcach).

Ale Hensel co do jednego jest pewien: nikt nie wie, kiedy owe siedliska powstały. Wymienia przestrzeń od Bramy Wojanowskiej po Rennhübel (poblize dzisiejszej ulicy Kraszewskiego, przebiegającej na skarpie nad dworcem kolejowym i ulicą 1 Maja).

Wspomina o Sechstaedte (okolice Grunwaldzkiej), o których pisze, że mogło to być początkowo sześć domów lub ostoi mieszkalnych, zwanych siedliskami. Według niektórych źródeł, pierwszych siedzib ludzkich, które w tym miejscu się pojawiły. Dochodzą osady w okolicy Sand (Piaski) – dziś to rejon ulic Kasprovicza i ks. Skargi – już w czasach kronikarza, a wcześniej na pewno także zalewanej przez wody Kamiennej. I kilka innych lokalizacji, mniej lub bardziej prawdopodobnych, ale nieudokumentowanych.

Podobnie jak i sam akt założenia Jeleniej Góry, Hirschbergu, Hirsbergu – jak miasto dawni kronikarze nazywali – po którym żadnych śladów nie ma. Nie wiadomo, czy w ogóle istniał.

Najstarszy zachowany dokument to akt nadania Malinnika (Herischdorf) rycerzowi Fryczce, który w 1309 roku (czyli 200 lat po rzekomym polowaniu księcia Bolesława na królewskiego jelenia) podpisali książęta świdnicko-jaworscy.

Stąd owa niemal dwustu-letnia luka między legendarnymi przekazami a źródłami pisanymi, które zresztą i tak ściśle samej Jeleniej Góry nie dotyczą.

Ciąg dalszy w kolejnym numerze

(tejo)





IMPOL Skład fabryczny - IMPOL SC
ul. Wincentego Pola 39

Wypzedaż drzwi wejściowych
Najniższe ceny w regionie
Drzwi antywłamaniowe pełne już od **499 zł**
Drzwi przeszklone:
- Szczecin ~~700 zł~~ **649 zł**
- Bydgoszcz ~~750 zł~~ **649 zł**
- Warszawa ~~850 zł~~ **690 zł**
Asortyment dostępny do wyczerpania
zapasów magazynowych
**W sprzedaży również okna
nowe i z demontażu oraz
wewnętrzne drzwi pokojowe**
Największy wybór okien nowych do
natychmiastowego odbioru

Jelenia Góra, tel. 509 314 384
mail. info@impolsc.pl www.impolsc.pl

AUTO KOMIS
PE-TER

UBEZPIECZENIA
KREDYTY
PRZYJMOWANIE AUT W ROZLICZENIU

58-500 Jelenia Góra tel. 075 64 38 733
ul. Zgorzelecka 9 kom. 0509 963 753 0501 053 312

www.peter.autogielda.pl

AUTO KOMIS
Auto Komis Alfa
ul. Wincentego Pola 15 Jelenia Góra
tel. 075 64 14 051

SKUP, SPRZEDAŻ, KREDYTY BEZ ZAŚWIADCZEŃ
I BEZ WPLATY, SPROWADZANIE Z UNII

AUTO OKAZJA

My wykładamy pieniądze,

Ty kupujesz samochód!

kredyt do **60.000 zł netto**
okres spłaty do **72 miesięcy**
decyzja kredytowa w **20 minut!**

Dobry Kredyt
58-500
Jelenia Góra,
ul. 1 Maja 47
Tel. (075) 75 24 054,
(075) 75 23 440

Imię Nazwisko
Adres

Myślisz o zakupie samochodu?
Przyjdź do nas!
Decyzję kredytową
otrzymasz w 20 minut!

Już dzień po podpisaniu
umowy kredytowej
możesz otrzymać gotówkę.

Podpisz umowę przewłaszczenia,
a my obniżymy oprocentowanie!

 Kredyty
GE Money Bank

 Dobry Kredyt
STANISŁAW CIEPIEŁA

RADIO TAXI MERCEDES
Jelenia Góra 75 36 864

96-26

Bezpłatny dojazd w strefie miejskiej
Zakupy na telefon
Odpalanie auta
Przesyłki kurierskie
Odprowadzenie auta
Obsługa imprez okolicznościowych
Przy dalszych wyjazdach negocjacja cen

RADIO TAXI MERCEDES
www.taxi-9626.pl
ORANGE *4444
bezpłatna infolina 0 800 333 333

RAMY
do OBRAZÓW

Ramy do obrazów, luster, grafik itp. • 200 wzorów listew
wszystkie wymiary ram • termin realizacji 3 - 24 godz.
Art. dla ARTYSTÓW MALARZY: farby, pędzle, akcesoria
Usługi szklarskie

"Pod Koroną" Jelenia Góra - Cieplice ul. Wolności 242a tel. (075) 75-503-25
pon.- czw. 9 - 17, pt. 9 - 15, w sobotę nieczynne

LOKALE
W CENTRUM
JELENIEJ GÓRY
O POW. 60, 80, 100 m2.
KORZYSTNA
CENA

0 75 76 76 661
LUB 0 502 588 006

MEBLE KUCHENNE
Z EKSPOZYCJI
OBNIŻKA NAWET DO **50%**

WYPRZEDAŻ ul. Poznańska 24
(075) 76 46 289
(pod arkadami w pobliżu PKS)

Agro
Centrum Ogrodnicze

PROFESJONALNE
OŚNIEŻARKI
ZIGA

CENY od 1620 zł

58-560 Jelenia Góra, Wolności 225
Tel. Fax 075 / 645 11 95
www.agro-jg.com.pl sklep@agro-jg.com.pl

AUTO - CAMPING PARK

Jelenia Góra
ul. Sudecka 42
tel./fax (+48)
75 75 245 25
kom. 0607 34 01 62

POKOJE - BARDZO ATRAKCYJNE CENY
- CZYSTO - PRZYJEMNIE - WYGODNIE - PRZYTULNIE

www.camping.karkonosz.pl campingpark@interia.pl

**PRZYCHODNIA DLA
MAŁYCH ZWIERZĄT**
(na tyłach "Biedronki")

Kowary, ul. Dworcowa 6
czynne: pon. - pt. 11⁰⁰-18⁰⁰
sob. 11⁰⁰-15⁰⁰; niedz. 11⁰⁰-13⁰⁰
tel. 0 696-417-895 / (075) 76-130-16

LECZNICA
dla małych zwierząt

RTG, EKG, USG,
BIOCHEMIA
MORFOLOGIA KRWI

Jelenia Góra, ul. Grunwaldzka 62
codziennie od 8⁰⁰ do 20⁰⁰
(075) 754-39-31 **ERJOT**

Pogotowie całodobowe; (075) 754-39-31

PROFESJONALNE URZĄDZENIA GASTRONOMICZNE I CHŁODNICZE
www.GASTRO-MARINEX.pl

SPRZEDAŻ-SERWIS

ul. Grunwaldzka 58,
58-506 Jelenia Góra
tel. 075 75 318 55
fax: 075 76 430 38
kom. 0 601 625 935

GASTRO-MARINEX

Roimet
rolety bramy parapety

PRODUKCJA, MONTAŻ, SPRZEDAŻ
rolety zewnętrzne, bramy rolowane

OKNA PCV I DREWNIANE
PARAPETY
ROLETKI MATERIAŁOWE
PANELE PODŁOGOWE
LISTWY PRZYPODŁOGOWE
DRZWI ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE

P.H.U. ROLMET s.c.
ul. W. Pola 6
58-500 Jelenia Góra
NIP: 611 261 27 28

tel. 513 151 261
tel. 667 115 206
tel. 667 115 205
tel. fax (075) 64 89 555

JOB & TRADE
INTERNATIONAL COMPANY Sp. z o.o.

Job & Trade International Company Sp. z o.o.
ul. Bankowa 36 58-500 Jelenia Góra
tel. 075 75 227 09 fax 075 75 212 88

EUROPEJSCY PRACODAWCY CZEKAJĄ NA CIEBIE!!!
SZUKASZ PRACY?

- tylko u nas wiele atrakcyjnych ofert pracy
- doradzimy jak założyć firmę, jak sporządzić umowę i jak legalnie podjąć pracę za granicą!!
- złóż swoje cv już dziś
- nie pobieramy żadnych opłat za pośrednictwo!!!

job.trade@vp.pl tel. kom. 0 608 553 783

PALIWA-HURT-DETAL-Stacja AUTO-GAZ

Wysoko kaloryczne produkty opałowe w workach:
węgiel orzech, węgiel groszek, węgiel eko groszek, brykiet, drewno dąb

Paliwa płynne:
olej napędowy, olej opałowy, auto gaz, oleje, akcesoria samochodowe

Zamówienia przyjmujemy również telefonicznie
z DOSTAWĄ DO KLIENTA
ul. Al. Jana Pawła II 49 58-506 Jelenia Góra
tel.kom. 601918486 – Artur Wior



Wszyscy biorą Nowy Tani Kredyt Gotówkowy



Im bliżej Świąt, tym coraz więcej osób bierze kredyt. Też chciałbym wziąć, ale nie mam pewności, że go dostanę. A jednak kogo nie zapytam – wszyscy biorą! Czy uzyskanie kredytu jest teraz takie proste?

Tak. Bank Zachodni WBK wprowadził nowe zasady, dzięki którym otrzymanie kredytu jest tak proste, jak jeszcze nigdy dotąd. Szybkość decyzji, niskie oprocentowanie i 100 zł w prezencie sprawiają, że Nowy Tani Kredyt Gotówkowy to prawdziwa okazja.

A skoro jest okazja... to warto brać! Wszyscy biorą. Weź i Ty!

www.bzwbk.pl/gotowka

ZADZWOŃ: 0 801 666 444



Bank Zachodni WBK S.A.

Z oferty mogą skorzystać osoby, które spełnią wymagane przez Bank warunki oceny zdolności kredytowej. Kredyt dostępny jest w placówkach BZ WBK na terenie kraju oraz za pośrednictwem telefonu i Internetu. Oprocentowanie 7,99% dotyczy Klientów, którzy uzyskają najlepsze parametry zdolności kredytowej. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania wynosi 17,1%, przy założeniach: kwota kredytu 8000 zł, okres spłaty 12 miesięcy, oprocentowanie 7,99%. Promocja „100 zł w prezencie” dotyczy kredytów o wysokości od 2000 zł, udzielanych w terminie od 19.11.2007 r. do wyczerpania zapasów. Szczegóły promocji w regulaminie. 0 801 666 444 – opłata za minutę zgodna z taryfą danego operatora. Stan na dzień 19.11.2007 r.